



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Agencja Arte, Michał Bechta
ul. Dokudowska 1a
21-500 Biała Podlaska
tel. 502 218 563

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Treści okresu Bożego Narodzenia	
<i>Ks. Wojciech Jaroszyński</i>	4
Modlitwa na czas adwentu	
<i>Ernest Bryll</i>	7
Św. Jan Paweł II i św. Jadwiga Śląska	
<i>Cyprian Kamil Norwid</i>	8
Miłosierdzie	
<i>Ksawery Pusłowski</i>	8
Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918-1919	
<i>Jacek Pomiankiewicz</i>	9
Święte Ogrody parafii pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie	
<i>Ks. Henryk Kapica</i>	11
Debata nad treściami zawartymi W mocy krzyża	
<i>Ks. Prałata Henryka Kapicy Eugeniusz Wilkowski</i>	15
Jesteś...	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	17
Matko Różańcowa...	
<i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	18
Wszystko stworzył Bóg	
<i>Longin Jan Okoń</i>	18
Synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi (cz. 1)	
<i>Jan Fiedurek</i>	18
Pokongresowe pokłosie o prasie parafialnej archidiecezji lubelskiej	
<i>O. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i>	21
Odpowiedzialność za wychowanie do kultury	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	23
Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. II) – Kresowość w twórczości Stanisława Leona Popka	
<i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	26
Dziedzictwo Unii. Rekonstrukcja męczeństwa unitów w Drelowie	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	29
Fraszki refleksyjne	
<i>Jan Fiedurek</i>	31
Ojciec nasz	
<i>Michalina Borodej</i>	33
W trosce o zachowanie spuścizny piśmienniczej Michaliny Borodej	
<i>Eugeniusz Wilkowski</i>	33
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec - wrzesień 2019	
<i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Święta Bożego Narodzenia znaczone są wyjątkowo głębokim wymiarem religijnym. Pozostaje to jako bezsporne. Pełne odczytanie ich wprowadza nas także w szeroki kontekst kulturowy, związany nie tylko z niepowtarzalną sferą obrzędową. Przyjście Chrystusa rozpoczęło nowy okres w dziejach ludzkości, i nie dlatego, że Jego narodziny stały się początkiem nowej ery. Ten nowy czas naznaczony został przesłaniem, z którego wyłania się nieznana dotąd wizja człowieka. Z głębokim respektem należy się pochylić nad dorobkiem kulturowym myśli antycznej, filozofią grecką, sztuką okresu klasycznego, prawem rzymskim, monumentalnymi budowlami, ale w tamtych wiekach człowiek nie był w stanie zrozumieć, że to, co dzisiaj obejmuje sfera praw człowieka, a w postrzeganiu antropologicznym sprowadzane jest do kategorii godności, równości w wymiarze etycznym, dotyczy wszystkich. Po dzień dzisiejszy korzystamy z rozwiązań prawnych Rzymian, ale w ich świadomości, przyjętych regulacjach, brak było zrozumienia, że *barbarzyńca* (nie Rzymianin), niewolnik jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny. Zanim wprowadzona została równość wobec prawa, Chrystus wskazał, że wszyscy pozostajemy dziećmi Bożymi, to znaczy, że w rozumieniu etycznym, godności ludzkiej, pozostajemy sobie równi. Różnic nas może pochodzenie, kolor skóry, używany język, krąg kulturowy, ale przyjmując nauczanie Syna Bożego stajemy się jednakowi w swoich prawach, obowiązkach, wizji osoby ludzkiej. I choć upłynąć musiały jeszcze trudne wieki, zanim takie postrzeganie człowieka zdobyło prawo obywatelstwa, a chrześcijaństwo uzyskało prawo swobodnego rozwoju, to nauka Chrystusa wskazywała, że odtąd nikt już nie pozostaje niewolnikiem, człowiekiem gorszej kategorii. Ten wymiar teologiczny skutkowałem rozwojem refleksji o Bogu, ale i o człowieku. Kościół przechodził przez kolejne okresy istnienia. Czasy apostołskie kontynuowane były przez Ojców Kościoła, tych, którzy pisząc, rozwijając myśl teologiczną, dawali świadectwo prawowierności, świętości, ale i tworzyli podstawy usystematyzowania myśli chrześcijańskiej. Św. Augustyn (354-430), korzystając z rozwiązań Platona, wypracował zwarty system filozofii chrześcijańskiej. Myśl ta, w takim postrzeganiu, przetrwała do św. Tomasza z Akwinu (1225-1274), który teologię i filozofię chrześcijańską, oparł na rozwiązaniach Arysto-

telesy. W tej wersji – arystotelesowsko-tomistycznej – pozostaje po dzień dzisiejszy. Dlaczego – przy refleksji bożonarodzeniowej – odwołujemy się do teologii i filozofii? Rozwój chrześcijaństwa nieuchronnie wymagał uporządkowania poszczególnych Jego treści, przygotowania także systemu filozoficznego, by sprostać wymogom racjonalnego myślenia, argumentowania, wpisania w rygory myślenia naukowego. Obok filaru wiary (*fides*), nieuchronnie musiał wyrosnąć filar rozumu (*ratio*), by uzupełniać się i podejmować wzajemną służebność. Kolejne wieki przynosiły rozwój nauki. Człowiek oczekiwał interpretacji dziejów, świata, zachodzących w nim zjawisk, także z pozycji chrześcijańskich. To temu celowi ma służyć nauka. Jak dzisiejszemu człowiekowi tłumaczyć o Chrystusie, Jego nauczaniu, bez przesłanek także naukowych, racjonalnych?

W okresie świąt Bożego Narodzenia nieuchronnie pojawia się refleksja o narodzinach Bożej Dzieciny, po ludzku odbierając, w warunkach niezwykle ubogich. To też należy przyjąć za znak. Przychodząca Wielkość nie wybrała pałaców, bogactwa, Ona przynosiła bogactwo ducha, wiary, inną wizję świata i człowieka. W czasie kolejnego przeżywania narodzin Chrystusa dotykać będziemy różnych warstw kulturowych. W pierwszym zetknięciu jawić się będzie obrzędowość, ale to nie ona wyznacza rdzeń tych świat. Dotykać go będziemy poprzez nastroj wywoływany łamaniem się opłatkiem, udziałem we Mszy św. o północy (pasterki), śpiewem kołęd. To wszystko posiada głęboką wymowę, Niemniej, istota tego czasu sprowadza się do refleksji nad obecnością Syna Bożego, Jego wpływu na dzieje człowieka, wniesiony ład etyczny, sposób postrzegania osoby ludzkiej. Nie zapominajmy, że to Kościół stworzył cywilizację łacińską, opartą na rozumie, dowodzeniu istnienia Boga, porządku stałych wartości, korzeniami osadzonymi w tradycji starotestamentalnej (Dekalog). Stwórca, Jego Syn, pozostają w centrum myśli o świecie i człowieku, z dostrzeganiem kulturotwórczej roli Kościoła, Jego inspiracji, jako depozytariusza Chrystusowego przesłania. W swoim istnieniu człowiek pozostaje bytem daleko niedoskonałym, czy nawet ułomnym, niepełnym, skończonym. Przychodzący Chrystus te strony naszego życia może dopełnić, a wysiłkowi człowieka nadać sens. Dlaczego może? Bo odpowiedź na otwartą rela-

cję wobec Boga należy do każdego spośród nas, On niczego nam nie narzuca, pozostawia wolność wyboru. Tak, stajemy przed Tajemnicą Stwórcy, Jego Syna, ale to Ona wpisuje nasze bytowanie zarówno w porządek tego świata, jak i nadprzyrodzoność (transcendencję). Sięgnijmy po właściwą lekturę, zechciejmy poznać, zrozumieć, podstawowe kategorie definiujące myśl chrześcijańską, w każdej z jej aspektów, w kontekście przemijania, ale i naszej wielkości, znaczonej obecnością tych treści, które przynosi - przychodzący na świat - Syn Jedyne Boga. W ten zakres rozważań, znaczonej treściami okresu świąt Bożego Narodzenia, wprowadza tekst Ks. Kan. Wojciecha Jaroszyńskiego, proboszcza parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Chełmie, wicedziekana dekanatu chełmskiego wschodniego. Rozważania Ks. Dziekana skłoniły do zamieszczenia utworów poetyckich, zaliczanych także do kanonu kolęd patriotycznych, wprowadzających w filozofię narodu, nad którą - zapewne z lenistwa - tak niechętnie zatrzymujemy się (Ernesta Brylla, Cypriana Kamila Norwida, Ksawerego Pusłowskiego).

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy tekst gen. dr. Jacka Pomiankiewicza o Powstaniu Wielkopolskim, które - obok II i III Powstania Śląskiego - przyjmowane jest za zwycięskie. Jeżeli obronę Lwowa z listopada 1918 r. przyjmujemy również za powstanie, to skutecznych zrywów - w naszych dziejach - doszukamy się więcej. Powstanie Wielkopolskie zostało przeprowadzone niezwykle skutecznie i przesądziło o włączeniu Wielkopolski do odradzającej się Rzeczypospolitej. Tym szkicem Pana Jacka wypełniamy przyjęte - na początku tego roku - zobowiązanie, że w kolejnych numerach naszego pisma przypomnimy wszystkie ważniejsze rocznice, przypadające w bieżącym roku. Odrębnym tekstem nie objęliśmy jedynie rocznicy wybuchu II wojny światowej, acz kilka razy, przy różnych okolicznościach, dotykaliśmy i tego rozdziału dziejowego.

Jeszcze raz powracamy do opracowania Ks. Prałata Henryka Kapicy *W mocy krzyża*. W Rejowcu Fabrycznym 11 października, w obecności Autora i Włodarza Miasta, Stanisława Boudysa, odbyła się debata nad zawartymi treściami w tej publikacji. Zamieszczamy próbę uchwycenia przebiegu tego spotkania, podjętych refleksji. Kolejnym, wielkim dziełem Ks. Prałata, wykonanym już w Krasnymstawie, jest Ogród Biblijny. Zwróciliśmy się do Autora tego przedsięwzięcia, aby ponownie podzielił się zasadniczymi założeniami, wymową ideową, znakami wpisanymi w układ przestrzenny i aksjolo-

giczny. Obok treści znaczonej chrześcijańską antropologią człowieka odnajdujemy w Nim ducha narodu, wpisanego w niezwykle biografie i wydarzenia. Zapraszamy do lektury tego tekstu i wyjazdu do Krasnegostawu. W ukazwanej otwartości na nadprzyrodzoność zamieszczamy wiersze Siostry Marii Barbary Handerskiej CSSH i utwór Longina Jana Okonia.

Ojciec Prof. dr hab. Szczepan T. Praškiwicz OCD, konsultor Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, pomimo rozlicznych i ważnych obowiązków, znalazł czas, by pochylić się na zbiorową pracę *Prasa parafialna archidiecezji lubelskiej*, wydaną przez naszą parafię i podzielić się swoimi spostrzeżeniami. Przyjmijmy ten tekst (recenzję) za kontynuację naszego wspólnego głosu o kulturotwórczej roli Kościoła, która przez wielu - i to z różnych środowisk - nie jest rozumiana.

Organizm człowieka musi otrzymać odpowiednią ilość składników mineralnych (makroelementy i mikroelementy). Są one niezbędne do utrzymania w nim równowagi kwasowo-zasadowej i do celów budulcowych. Pomiędzy nimi istnieje współzależność, stąd niezbędne jest zachowanie właściwych proporcji pomiędzy pierwiastkami. W ten zakres wiedzy wprowadza opracowanie Prof. dr. hab. Jana Fiedurka. Polecamy je wszystkim, bo każdy z nas chce odżywiać się racjonalnie. W tym numerze zamieszczamy I część tego, niezwykle interesującego, tekstu.

Czym byłby kolejny numer „Powinności” bez frazsek refleksyjnych Pana Profesora? (wkrótce ukaże się już ósmy tom). Jedni czytelnicy, lekturę nowego numeru naszego pisma, zaczynają od nich, innych doprowadzają one do czerwoności. Za bezsporne przyjąć należy, że nie pozostają one niezauważone. Zapraszamy do zatrzymania się nad niesionym przez nie przesłaniem.

W sierpniowym numerze „Powinności” zaznaczyliśmy, że - jako redakcja - nie mamy wyboru, że różne przesłanki chełmskiego środowiska przesądzają, iż w większym zakresie musimy podjąć problematykę Kresów. W poprzednim numerze przybliżyliśmy ją dwoma wierszami o tragedii na Kresach w czasie ostatniej wojny. W tym nurcie postrzegania doświadczenia kresowego zamieszczamy artykuł Zbigniewa Waldemara Okonia o odczytywaniu dziedzictwa Kresów przez Prof. dr. hab. Stanisława Leona Popka, pracownika naukowego UMCS, psychologa, z zamiłowania literata, malarza. Z olbrzymiej przestrzeni, jaką wyznacza dziedzictwo Kresów, Profesor skupia się nad

martyrologią Polaków, *zgotowaną* na Wołyniu, ale i Małopolsce Wschodniej, jej sercu – we Lwowie, ale też losach setki tysięcy wywiezionych w głąb czerwonej Rosji. Deportacje jawią się jako odrębny rozdział naszych dziejów, ale deportowani, wywożeni na nieludzką ziemię pochodzili z Kresów, z tych racji treści te uzupełniają się, wyznaczają wspólny rdzeń. Naukowe zajmowanie się psychologią czytelnie pomaga Profesorowi w nakreślaniu sylwetek bohaterów, a zwłaszcza ostrości podejmowanej przez nich narracji.

Za podstawowy znak naszych czasów przyjąć należy spór o wartości. To w tej przestrzeni rozstrzygnie się los naszej cywilizacji i tożsamości narodowej. W tym kontekście ponownie wskazujemy na naszą odpowiedzialność za wychowanie do odbioru kultury – łacińskiej i polskiej, bo to te kręgi wyznaczają naszą tożsamość, ducha narodu. Kontestatorów naszego stanowiska, ale też kreatorów polityki kulturalnej, w tym naszej społeczności lokalnej, zapraszamy do dyskusji.

Upominamy się o dziedzictwo katolickiego Kościoła wschodniego, jako jednej z warstw dziejowych, współtworzących naszą narodową

tożsamość. Kolejny raz stawiamy pytanie o zakres jego zrozumienia w naszym środowisku: publicystycznym, literackim, historycznym.

Pochyliamy się także nad spuścizną rękopiśmienną Michaliny Borodej, poetki ludowej z Brzeźna. Ilekroć podejmujemy dyskurs, o tym nurcie chełmskiego piśmiennictwa, zawsze musimy dostrzegać jej obecność. Dorobek jej sytuacji należy zaraz obok Pauliny Hołyż. To one – swoim dorobkiem, siłą idei – najbardziej znaczą ten nurt. Zamieszczamy wybrany utwór M. Borodej. Zechciejmy pochylić się nad nim.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Treści okresu Bożego Narodzenia

Ks. Wojciech Jaroszyński

Boże Narodzenie, to święto chrześcijańskie, wprowadzone w starożytności dla uczczenia tajemnicy narodzenia Chrystusa. Jego rangę podkreśla szczególnie Liturgia oraz związane z nią zwyczaje, wyrosłe w związku z recepcją obrzędów liturgicznych w kulturze różnych krajów. Czas Bożego Narodzenia trwa od niesporów 24.12 do święta Chrztu Pańskiego, które wypada w niedzielę po Objawieniu Pańskim. Treścią okresu Bożego Narodzenia są: Wigilia Bożego Narodzenia, Uroczystość Narodzenia Pańskiego, Oktawa Bożego Narodzenia. Niedziela po Bożym Narodzeniu to Święto Świętej Rodziny. Ponadto, w tym okresie czcimy św. Szczepana diakona, św. Jana Apostoła i Ewangelistę, świętych Młodzianków, Męczenników, wspomnienie św. Sylwestra papieża, uroczystość Św. Bożej Rodzicielki Maryi, uroczystość Objawienia Pańskiego i Święto Chrztu Pańskiego. W Liturgii Kościoła po obchodach Misterium Paschalnego nie ma nic bardziej starożytnego nad pamiątkę Bożego Narodzenia.

Wigilia Bożego Narodzenia

Słowo „wigilia” pochodzi z języka łacińskiego i znaczy „czuwanie”. Słowem tym określa się dzień przed jakąś uroczystością, nocne czuwanie przed jej właściwymi obchodami. W tym dniu stajemy przed wielką tajemnicą Wcielenia Słowa Bożego. Syn Boży, który przyszedł na świat, stał się człowiekiem i naszym bratem. Ta prawda podkreśla rodzinny charakter święta Bożego Narodzenia, pomaga ludziom zbliżyć się do siebie, stawać się lepszymi. W wigilię tych święt pamiętamy o słabszych, chorych, cierpiących, samotnych, opuszczonych. Wspominamy tych, których zabrakło przy wigilijnym stole. Św. Augustyn pisał: „Świętujemy więc z radością nadejście naszego zbawienia i odkupienia. Świętujemy dzień uroczysty, w którym Ten, co sam jest jedynym i wiekuistym dniem Ojca, zechciał zstąpić w krótki i przemijający dzień doczesności”. Z tym dniem związane są zwyczaje i obrzędy. Zachowywanie ścisłego postu w dzień Wigilii jest naszą polską, piękną tradycją. O tym zwyczaju pisał m.in. Oskar Kolberg: „w ten dzień w Polsce raz tylko na dzień jedzono i to

wówczas dopiero, gdy gwiazda zesła”. Obejmuje to również przysłowie: „W adwenta same posty i święta”. Zachowywanie postu ścisłego w wigilię Bożego Narodzenia nie jest w żaden sposób określone kościelnymi przepisami i nie trzeba go zachowywać. Mimo to, ta polska tradycja, jest tak silna i zakorzeniona w naszym społeczeństwie, że Wigilia bez postu jest dla Polaków niewyobrażalna. I to jest nasz bardzo piękny zwyczaj. W naszej Ojczyźnie, a ściślej, na polskiej wsi, był zwyczaj przynoszenia snopów zboża i ustawiania ich w kącie pokoju. Jeszcze innym, wciąż żywym zwyczajem bożonarodzeniowym jest wkładanie siana pod obrus na stole, przy którym spożywa się wieczerzę wigilijną i to zarówno na wsi, i w mieście. Do końca XVIII wieku istniał też zwyczaj kładzenia słomy na posadzkę w kościele w okresie Bożego Narodzenia. Zwyczaje te ukazują nam bardzo obrazowo ubóstwo panujące w stajni, w której przyszedł na świat Syn Boży. Piękną tradycją jest przygotowywanie potraw na wigilijny stół trwającą do dzisiaj. Do dzisiaj istnieje zwyczaj spożywania dwunastu potraw postnych na znak dwunastu apostołów. Potrawy powinny składać się ze wszystkich płodów rolnych, aby obrodziły one w przyszłym roku. Koniecznie trzeba też skosztować wszystkich przyrządzonych potraw, aby nie zabrakło którejś z nich podczas następnej wieczerzy wigilijnej. Kolejnym zwyczajem wigilijnym jest pozostawienie jednego wolnego miejsca przy stole. Nie jesteśmy w stanie ustalić momentu powstania tego zwyczaju. Dzisiaj pozostawia się jedno wolne miejsce albo dla przygodnego gościa, albo dla pamięci o tych członkach rodziny, których nie ma wśród biesiadników. Dotyczy to zarówno zmarłych, jak i przebywających z dala od rodziny. W Polsce rozpoczyna się uroczystą wieczerzę wigilijną wtedy, gdy ukaże się pierwsza gwiazda na niebie. Zwyczaj ten obchodzony jest na pamiątkę gwiazdy betlejemskiej, o której mówi św. Mateusz i którą ujrzeli Mędrcy, udający się do nowonarodzonego Mesjasza (Mt.2,2).

Oplątkiem dzielimy się na początku wieczoru wigilijnego, składając sobie życzenia. Łamanie się oplątkiem przypomina nam o konieczności dzielenia się z innymi tym, co posiadamy, zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Przypomina także o potrzebie pojednania między ludźmi. Ten tradycyjny gest jest okazją do wzajemnego przebaczenia, zapomnienia o nieporozumieniach i zatargach. Zatem łamanie się oplątkiem nie może być tylko pustym gestem, tradycyjnym obrzędem, gdyż niesie zbyt wielką wymowę. Oplątek zbliża oddalonych, łączy umarłych z żywymi i pojednuje skłóconych.

Przełamanie się oplątkiem nie może być tylko mechanicznym gestem, ale powinno stanowić wyraz autentycznej miłości do tych, którzy są od nas daleko, z którymi może mamy jakieś zatargi, nieporozumienia, do których się może latami nie odzywamy. Płonąca świeca wigilijna to też nowy zwyczaj wigilijny. Świeca jest znakiem obecności Chrystusa wśród nas. W ostatnich latach zrodziła się też nowa tradycja, która nakazuje, aby świeca ustawiona na wigilijnym stole była świecą „Caritas” - Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

Uroczystość Bożego Narodzenia

Data świąt Bożego Narodzenia jest umowna, bo nie znamy dokładnie narodzin Pana Jezusa. Żaden z ewangelistów nie podał nam daty, a pierwsi chrześcijanie nie obchodzili nawet z tej okazji osobnego święta. Pojawiło się ono na Zachodzie dopiero w drugiej połowie IV wieku, natomiast na Wschodzie dwa stulecia później. 25 grudnia to także umowny dzień narodzin Chrystusa.



Bartolome Esteban Murillo, Zwiastowanie

Tradycja szopki i żłóbka sięga już XIII wieku. Za prekursora szopki uznaje się św. Franciszka, który wraz ze swymi współbraćmi w 1223 r. przygotował szopkę w miejscowości Greccio. Przez inscenizację Objawienia się Syna Bożego pasterzom, zwraca się uwagę na powszechność Chrystusowego Orędzia o Zbawieniu, które dociera do wszystkich ludzi. Żłóbek jest także symbolem ubóstwa, pokory i prostoty.

Na Wigilię Bożego Narodzenia umieszczane są w mieszkaniach choinki. W niektórych

państwach nazywa się je drzewkiem bożonarodzeniowym, czy też drzewkiem Chrystusa. Zwyczaj stawiania choinek pochodzi z XV wieku. Najpierw przyjął się w Niemczech, a potem zagościł w wielu rejonach świata. Drzewo choinki wskazuje na odkupieńcze znaczenie drzewa krzyża. Nowonarodzony Syn Boży przywraca nam drogę do drzewa życia, którą człowiek utracił, czyli dar nieśmiertelności.



Carl Heinrich Bloch, Maria i Elżbieta

Z okresem Bożego Narodzenia związane są kolędy i pastoralki. Pierwsze kolędy, czyli pieśni o tematyce bożonarodzeniowej, zapewne pojawiły się w naszym kraju już w XIII w. Kolędy mają zarówno charakter radosny, jak i smutny. Liryczne teksty i melodie kolęd akcentują troskę o los nowonarodzonego Dzieciątka Jezus. Z biegiem czasu w tekstach kolęd pojawiły się akcenty nawiązujące do polskiej rzeczywistości, przyrody, klimatu i innych elementów ludowych. Obok kolęd powstały także pastoralki, śpiewane podczas chodzenia po kolędzie, które zawierają swobodniejsze teksty, mniej odnoszące się do nauki Kościoła. Z okresem Bożego Narodzenia także związane są jasełka. Jasełka są formą teatralną, która tematycznie nawiązuje do biblijnych wydarzeń związanych z przyjściem Syna Bożego na świat. Staropolski wyraz „jasła” i zdrobnienie „jasełka” oznaczały żłób. Z uwagi na to, że akcja przedstawień dotyczyła wydarzeń nocy bożonarodzeniowej i przede wszystkim skupiała się wokół żłóbka betlejemskiego, jako miejsca akcji, nasi przodkowie nazwali je jasełkami. Jasełka więc stały się ważną formą teatru ludowego.

Z okresem świąt Bożego Narodzenia nieodłącznie związana jest wizyta duszpasterska, która popularnie nazywa się kolędą. Zgodnie z prawem kościelnym kapłan ma obowiązek poznawać i odwiedzać rodziny należące do wspólnoty parafialnej. Szczegółowo objaśnia to 529 kanon kodeksu prawa kanonicznego. Przyjmując kapłana podczas wizyty duszpasterskiej, publicznie wyznajemy naszą wiarę i przynależność do Kościoła powszechnego. Jest to wyraz więzi każdej rodziny, będącej Kościołem domowym z parafią, diecezją. Wizyta kapłana to ważne przeżycie dla rodziny. Jest to okazja do spotkania, rozmowy, wzajemnego poznania się.

W niedzielę po Bożym Narodzeniu obchodzi się w kościele Święto Świętej Rodziny. Dotyczy to rodziny Maryi i Józefa, w której Jezus Chrystus przyszedł na świat. W tym dniu modlimy się szczególnie za wszystkie rodziny. Święto Świętej Rodziny katolicy obchodzili w różnych krajach i diecezjach już od XVIII w.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia czczony jest w kościele św. Szczepan diakon i męczennik. W *Dziejach Apostolskich* (6,1-8,3) pojawia się on jako pierwszy z siedmiu diakonów. Obdarzony był darami charyzmatycznymi – był pełen Ducha Świętego, dokonywał cudów, jego nauki nacechowane były mądrością, której nie mogła oprzeć się żadna argumentacja. Ze świętem św. Szczepana związany jest zwyczaj błogosławieństwa owsa. Owies ma służyć zwierzętom jako pokarm i lekarstwo w chorobach.

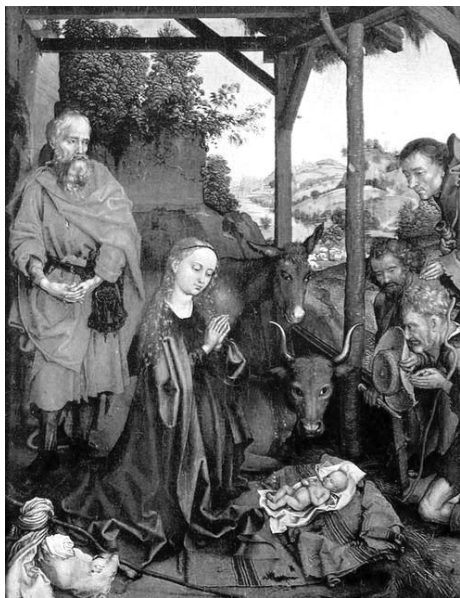
Oktawa świąt Bożego Narodzenia

W oktawie Bożego Narodzenia w Kościele Katolickim czczony jest św. Jan Apostoł i Ewangelista. Jan był młodszym bratem Jakuba Większego Apostoła, synem Zebedeusza i Salome. Najprawdopodobniej pochodził z Betsaidy w Galilei. Jest autorem *Apokalipsy* i czwartej *Ewangelii*. Znane jest nam opowiadanie pochodzące z II lub III wieku o próbie otrucia św. Jana. Kiedy podano mu kielich z zatrutym winem, on je pobłogosławił i trucizna nie wyrządziła mu żadnej szkody. Na pamiątkę tego wydarzenia w święto św. Jana w kościele błogosławi się wino.

W treść okresu Bożego Narodzenia wpisuje się święto Świętych Młodzianków, Męczenników. O rozkazie króla Heroda polecającego wymordować wszystkich chłopców do lat dwóch w Betlejem opowiada św. Mateusz Ewangelista. Herod wydał ten rozkaz, gdy dowiedział się o narodzinach króla żydowskiego, w obawie o swój tron i władzę. Wspomnienie męczeństwa świętych Młodzianków jest okazją do refleksji nad problemami dotyczącymi najmłodszych:

porzucenia, głodu, sieroctwa, śmierci nienarodzonych.

W ostatni dzień roku wspominamy św. Sylwestra, który w latach 314-335 był papieżem. W czasie jego pontyfikatu, od 313 r., chrześcijaństwo zyskało status religii „urzędowej”. Rok kalendarzowy kończy się w kościołach nabożeństwem dziękczynno-ekspiacyjno-błagalnym, podczas którego następuje adoracja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.



Martin Schongauer, Poklon pasterzy

Pierwszy dzień Nowego Roku to ósmy dzień od narodzenia Jezusa. Jest to uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Zaczęto ją obchodzić już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dzień, w którym obchodzimy uroczystość podkreślającą wagę macierzyństwa Maryi, nie jest wybrany przypadkowo. Ósmego dnia oktawy Bożego Narodzenia dziękujemy Bogu za przyjście na świat Chrystusa i składamy hołd

Maryi, Bożej Rodzicielce, która otacza macierzyńską opieką cały lud Boży.

Uroczystość Objawienia Pańskiego należy do najstarszych w Kościele. Ślady obchodów tego święta spotykamy w Kościele wschodnim już w III wieku. Popularne święto Trzech Króli to okazja do modlitwy o zjednoczenie Kościoła, Jego dwóch „płuc”, o których mówił św. Jan Paweł II i wspominał papież Benedykt XVI w czasie inauguracji swojego pontyfikatu. W tym dniu w kościele naszym błogosławi się kredę i kadzidło.

W pierwszą niedzielę po uroczystości Objawienia Pańskiego Kościół obchodzi Święto Chrztu Pańskiego. Podczas chrztu w Jordanie Jezus objawił się jako Syn Boży, oczekiwany przez Naród Wybrany – Mesjasz. Podczas tego wydarzenia nastąpiło także pierwsze pojawienie się w postaci widzialnej Trójcy Świętej: Bóg Ojciec przemawia, Syn Boży jest w postaci ludzkiej, a Duch Święty pojawia się nad Nim w postaci gołębiczy. Jest to epifania trynitarna, czyli Objawienie Trójcy Świętej. W liturgii Święto Chrztu Pańskiego kończy okres Bożego Narodzenia.

Tak piękny i bogaty w treści jest okres liturgiczny Bożego Narodzenia. Katolickie wartości, piękna tradycja katolicka i narodowa, jakże bogate w treści zwyczaje religijne, to pejzaż Polski, naszej Ojczyzny. Tym wszystkim żyły całe pokolenia Polaków. O tym należy pamiętać, szczególnie dzisiaj, w naszym ojczystym domu, naszym Polskim Domu. Przecież jesteście u siebie. Dlatego na zakończenie młodemu pokoleniu moich rodaków cytuję słowa Adama Asnyka, jakże wymowne na czas teraźniejszy:

*Nie depczcie przeszłości ołtarzy,
choć macie sami doskonalsze wznieść.
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
a wy winniście im cześć.*

Modlitwa na czas adwentu

Boże, uchron nas od nienawiści
Zostaw gorzkie ziarno pamiętania
Aby żyli w nas najbliżsi
Którzy w adwent zostali zabrani.

Boże, daj ciemną dumę milczenia
Ale zostaw nam pogardy siłę
Dla tych co się śmieją z poniżenia
By im Polska w kamień się zmieniła.

Boże, ucisz w nas zło i zaciętość
Wspomóż tych co z głupoty są grzeszni
Zostaw dla nich litość – listek święty
Gdy z narodu tyłko wpółodeszli.

Boże, pomóż gdy kamiennie ciężko
Patrząc jak ta świeczka drży i kona
Nim się dźwignie w Gwiazdę Betlejemską
By twarz każda była zobaczona.

Boże, nie daj nam siebie utracić
Zanim ciemność runie rozłamana
Byśmy mogli spojrzeć w twarz przyjaciół
Przyjaciele mogli spojrzeć na nas.

(12-13 II 1982)

Ernest Bryll

Psalm wigilijny

O, dzięki Tobie, Ojcie ludów Boże,
 Że ziemię wolną dałeś nam i nagą,
 Ani oprawną w nieprzebyte morze,
 Ni przeciążoną gór dzikich powagą,
 Lecz jako piersi otworzoną Boże...

Więc na arenie tej się nie ostoi
 Przeciwnik żaden, jeno mąż bezpieczny
 I ten, co za się nierad szuka zbroi,
 Ale zupełny, wcale obosieczny,
 Który jak gwiazda w niebie czystym stoi.

I za to jeszcze dzięki Ci, o Panie,
 Że człek się ówdzie laurem nie upoi
 Ani go wiatrów ciepławych głąskanie
 Prze atlasowi w nicość i rozstroi
 Na drzew i kwiatów motyle kochanie.

Strzełicie w niebo spojrzysz on ku Tobie,
 Który przez stajnię wszedłeś do ludzkości,
 I w grobie zwiędłych ziół leżałeś w żłobie,
 I w porze ziemskich próżnej zalotności,
 I kiedy cały świat się tarzał w grobie.

Za prawo tedy do Polski obszaru
 Dziękuję Tobie, któryś niezmierzony,

Wszech-istny jednak z obłoków wiszaru
 Patrzący na świat w prawdzie rozdzielony
 Światło-cieniami czaru i roz-czaru.

I który łaski zakreślił promieniem
 Dzielnicę ludów w czas ludów chaosu,
 Tak, jako morze obszedłeś pierścieniem
 I nie rzuciłeś gór na wagę losu,
 Lecz najpodlejszym bawisz się stworzeniem.

Do Ciebie, Ojcie Ojczyzn, się podnosim
 W tym to ubóstwie naszym bardzo sław-
 nym,
 I w tej nadziei, co po skrzydeł osiem
 Przybiera co dzień i w płaczu ustawnym,
 I w bólach, które tak mdło jeszcze znosim.

O, dzięki Tobie za państwo boleści,
 I za męczeńskich koron rozmnożenie,
 I za wylaną czarę szlachetności
 Na lud, któremu imię jest cierpienie
 I za otwarcie bram... nieskończoności.

Cyprian Kamil Norwid

Miłosierdzie

W białość groźniejszą od kiru,
 Wśród śnieżnych, ubitych szańców,
 Przez wieś graniczną Sybiru
 Rok w rok szedł konwój wygnańców.

W te dni – postać zgięta wiekiem
 Czekająca u wiejskiej dróżki,
 Zbrodniarzom niosła chleb z mlekiem,
 Litość rosyjskiej babuszki.

Czy pieszko był, czy w kibitce
 Każdy chleb dostał – acz suchy,

Czy był w łachmanach, czy w świtce,
 Drżący od różg – czy bez skruchy.

Najmłodszy szedł – uczeń może –
 Związany przestępstwem jednakiem...
 Westchnęła stara: „Mój Boże,
 Tak młody – a już Polakiem!”
 (Rosja, ok. 1900 r.)

Ksawery Pusłowski

Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918-1919

Jacek Pomiankiewicz

Powstanie Wielkopolskie było jedynym dużym zrywem niepodległościowym w dziejach naszego narodu zakończonym sukcesem, którym było wyzwolenie spod władzy niemieckiej niemal całej Wielkopolski, co miało fundamentalne znaczenie dla odbudowy państwa polskiego po I wojnie światowej.



Pomnik Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu

Zabór pruski, a w tym Wielkopolska i jej społeczeństwo różniły się pod wieloma względami od pozostałych polskich ziem okupowanych. Krzewiono tu idee pracy organicznej, wzmacniano gospodarczy i cywilizacyjny potencjał, rozwijano przemysł i nowoczesne rolnictwo. Świadomości narodowa Wielkopolan ewoluowała w kierunku konieczności dbania o wzrost poziomu kulturowego i wykształcenia, zwłaszcza gospodarczego, a tym samym podjęcie pokojowej rywalizacji z Niemcami. Poza tym były dobrze ukształtowane stany społeczne, brak napięć społecznych i konfliktów między wsią a dworem, świadomość i odpowiedzialność ziemiaństwa wobec warstw niższych (organizowanie czytelnicy, banków ludowych, kółek

rolniczych, towarzystw śpiewaczych i sportowych), co przy rygorystycznej antypolskiej polityce Prusaków, hartowało ducha polskości i rozwijało dążenia niepodległościowe.

W grudniu 1918 r. sytuacja międzynarodowa w schyłku Wielkiej Wojny, klęski i militarne wyczerpanie Niemiec spowodowało rozluźnienie nadzoru zaborców w Prowincji Poznańskiej i zwiększało szanse na podjęcie przez Polaków wyzwolenie czynu zbrojnego. Działacze niepodległościowi w Wielkopolsce zakładali, że powstanie wybuchnie na początku lub wiosną 1919 r.

Jednak wydarzenia potoczyły się inaczej... 26 grudnia 1918 r. do Poznania przyjechał, pomimo niemieckich utrudnień, wybitny pianista, mąż stanu Ignacy Jan Paderewski, autorytet światowej klasy, na którego cześć zorganizowano manifestację patriotyczną. Mistrz owacyjnie witany przez ludność polską wygłosił płomienne, ale i odpowiedzialne w słowach przemówienie. Nastrój był niepowtarzalny, gdyż Niemcy wyłączyli elektryczność w mieście, a Polacy witali Paderewskiego pieśniami patriotycznymi przy blasku pochodni. 27 grudnia entuzjastycznie nastroszeni Polacy zgromadzili się pod budynkiem hotelu Bazar, w którym poprzedniego dnia wieczorem zatrzymał się Paderewski. Niemcy dali się zaskoczyć, gdyż liczne formacje wojskowe stacjonowały poza Wielkopolską, a nastroje wśród żołnierzy niemieckich nie były zbyt bojowe. Ujawnił się działający już wcześniej w Poznaniu Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, organ legalnej polskiej władzy państwowej, uznany przez Polski Sejm Dzielnicowy Wielkopolski. Do podjęcia walki przygotowywały się polskie jednostki paramilitarne oraz oddziały Straży Ludowej. Niemcy zorganizowali kontrmanifestację, a podczas przemarszu zrywali flagi polskie i państw Ententy. Przed godziną 17.00 sytuacja wymknęła się spod kontroli, rozległy się pierwsze strzały i wybuchło powstanie...

Wydarzenia początkowo miały charakter spontaniczny, NRL prowadziła z Niemcami rozmowy co do pokojowego rozwiązania sytuacji i przejęcia ziem zaboru pruskiego przez odradzające się państwo polskie. Ważne było, aby nie dopuścić do eskalacji konfliktu i jego umiędzynarodowienia, to znaczy wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Jednocześnie Rada powołała,

przybyłego z Warszawy, byłego oficera armii niemieckiej kapitana Stanisława Taczaka na tymczasowego dowódcę powstania (po jego rozmowie z Wojciechem Korfantym, uzyskał awans na stopień majora). Taczak stanął na czele powstania, a jego najważniejszym zadaniem było zintegrowanie żywiołowo powstających oddziałów w jedną armię i stworzenie Sztabu Generalnego Armii Wielkopolskiej. Walki w Poznaniu i w całej Wielkopolsce wybuchły spontanicznie i chaotycznie, bez planu, a powstańcy odznaczali się niezwykłą odwagą oraz brawurą w zdobywaniu broni i w walce.



Powstańcy wielkopolscy w okopach, 1919

W powstaniu wystąpił problem braku najwyższej kadry dowódczej, gdyż Prusacy utrudniali Polakom wstęp do elit wojskowych, nie były dla nich dostępne stopnie oficerskie w armii cesarskiej. Siłą powstania okazała się przede wszystkim znakomicie wyszkolona kadra podoficerska i szeregowi żołnierze, bardzo dobrze wyćwiczeni i wyekwipowani.

Z uwagi na dotkliwy brak oficerów polskiego pochodzenia z zaboru pruskiego Komisarjat NRL zwrócił się o pomoc do władz w Warszawie. 13 stycznia 1919 r. Naczelnik Państwa Józef Piłsudski przyjął w Warszawie delegację z Wielkopolski, a następnie przysłał do Poznania gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego, wywodzącego się z armii rosyjskiej, wybitnego i sławnego dowódcę I Korpusu Polskiego w Rosji, który 16 stycznia 1919 r. został mianowany przez Komisarjat na Głównodowodzącego wszystkich Sił Zbrojnych Polskich byłego zaboru pruskiego. Powołano kilka roczników pod broń, a ochotnicze oddziały powstańcze nadal przekształcano w regularne wojsko. Generał Dowbor-Muśnicki stworzył regularną armię liczącą ponad 70 tysięcy żołnierzy, w której główną rolę pełnili byli podoficerowie i żołnierze armii niemieckiej.

W pierwszym okresie walk powstańczych, do końca roku 1918, Polakom udało się zająć

większą część Poznania, a ostatecznie miasto zostało wyzwolone 6 stycznia 1919 r. Tego też dnia powstańcy odebrali Niemcom podpoznańskie lotnisko Ławica z wartościowym uzbrojeniem i licznymi samolotami, które odegrały w działaniach powstańczych ogromną rolę, m.in. 9 stycznia 1919 r. godzinny nalot bombowy na lotnisko niemieckie we Frankfurcie n. Odrą. Wydarzenia te stanowiły chlubny początek historii polskiego lotnictwa.

Znaczny wpływ na skuteczność działań wojennych powstańców miała postawa polskich kolejarzy na terenie Wielkopolski, którzy „planowo opóźniali” i dezorganizowali transporty wojsk niemieckich.

Do połowy stycznia 1919 r. ukształtowały się cztery fronty (północny, zachodni, grupa „Leszno” i południowy), a teren prowincji podzielono na 9 okręgów wojskowych. Powstańcom udało się wyzwolić większą część Wielkopolski. Niektóre miasta i miejscowości zajmowane były niemal bez rozlewu krwi, a o inne walczone w sposób zacięty i krwawy. Niemcy używali pociągów pancernych i artylerii. Najcięższe boje toczono były o Szubin, Chodzież, Nakło i Inowrocław. Pod koniec stycznia 1919 r. Niemcy rozpoczęli ofensywę na froncie północnym, a w połowie lutego przenieśli siedzibę naczelnego dowództwa do Kołobrzegu, co świadczyło o rozwoju planów ofensywnych w Wielkopolsce. W sukurs Polakom przyszli politycy Ententy.

Z powodu przedłużających się krwawych walk, obie strony postanowiły ponownie rozpocząć rokowania, które jednak bez skutku toczyły się kilka dni w Berlinie. Zaangażowanie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i jego przewodniczącego Romana Dmowskiego oraz urok osobisty i talent Ignacego Jana Paderewskiego, już jako premiera rządu w Warszawie, spowodowały zawieszenie broni i zawarcie rozejmu. 16 lutego 1919 r. przerwano krwawe walki. Obszar wyzwolony znalazł się pod kontrolą NRL i Armii Wielkopolskiej. O jego losach zdecydować miał jednak ostatecznie traktat pokojowy z Niemcami. Sprawę negocjacji o polskie granice zachodnie Piłsudski pozostawił Narodowej Demokracji i premierowi Paderewskiemu.

Zdobytcze powstańców potwierdził rozejm w Trewirze podpisany pomiędzy Niemcami a państwami Ententy 16 lutego 1919 r. W myśl jego ustaleń, front wielkopolski został uznany za front walki państw sprzymierzonych. Jednocześnie Armia Wielkopolska została uznana za wojsko sprzymierzone. Na początku marca 1919 r. ochotnicza kompania powstańców ruszyła do Małopolski, aby wziąć udział w walkach z

Ukraińcami o Lwów. Ostateczne zwycięstwo przypieczętował podpisany 28 czerwca 1919 r. traktat wersalski, w wyniku którego do Polski powróciła prawie cała Wielkopolska. Tereny zajęte przez powstańców zostały włączone w skład państwa polskiego, również miasta, których Polakom nie udało się zdobyć: Leszno, Kępno, Rawicz i Zbąszyń.



Powstańcy wielkopolscy

Stwierdzić należy, iż przed powstaniem sprawa przynależności państwowej Wielkopolski do Polski wcale nie była przesądzona, a alianci długo uznawali tę kwestię za wewnętrzną sprawę Niemiec. Po zakończeniu powstania uzgodniono stopniowe włączanie Wielkopolski w struktury odrodzonego państwa polskiego. W tym celu 12 sierpnia 1919 r., zgodnie z ustawą Sejmu Ustawodawczego, powołano Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, na czele którego stanął Władysław Seyda, prawnik, polityk Narodowej Demokracji. Następnie 19 sierpnia

NRL i Komisariat uległy samorozwiązaniu, co zakończyło proces organizacyjny przejmowania władzy w Wielkopolsce przez Rzeczpospolitą. 15 maja 1919 r. język polski stał się jedynym językiem urzędowym w Wielkopolsce, ale język niemiecki pozostał nadal językiem pomocniczym i utrzymał się jako język urzędowy w sądownictwie do 1920 r.

Po powstaniu miał miejsce duży odpływ ludności niemieckiej z terenów Wielkopolski (najczęściej członkowie rodzin urzędników i żołnierzy niemieckich), np. Związek Uchodźców z Poznania wiosną 1919 r. liczył ok. 30 tys. osób. Na ich miejsce napływali m.in. polscy robotnicy, przybywający z terenów Nadrenii-Westfalii i z Galicji.

Czynny zwycięskiego powstania i chwalebna postawa powstańców wielkopolskich znalazły poczesne miejsce w naszym narodowym panteonie. Powstanie zakończyło się sukcesem militarnym i dyplomatycznym oraz przyczyniło się do odbudowy państwa polskiego w szerszych granicach niż początkowo wydawało się to możliwe. Było ono pierwszym udanym zbrojnym zrywem narodowym od czasu rozbiorów i w ogóle jedynym zwycięskim powstaniem w dziejach narodu polskiego. Marian Seyda, działacz Narodowej Demokracji z Poznania, bratunek wspomnianego wyżej Władysława, biorący udział w konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. z dumą stwierdził, iż czyn orężny powstańców wielkopolskich *był manifestacją woli wymowniejszą od najsilniejszych argumentów politycznych*.

Święte Ogrody parafii pw. Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie

Ks. Henryk Kapica

I zasadził Bóg ogród w Edenie na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące... (Rodz. 2,8-9).

Prototypem każdego ogrodu, zwłaszcza o wymiarze duchowym, jest Ogród Edenu. Znajduje się on w Biblii, a też w innych świętych księgach: islamu, hinduizmu, czy pomniejszych wierzeń ludzkości. Szczególnie, do rajskiego Ogrodu, którego twórcą jest nasz i świata Stworzyciel, nawiązują ogrody biblijne.

Eden, Raj, jest symbolem niezmiętej przyjaźni człowieka z Bogiem. My tę przyjaźń niezależną (po grzechu pierworodnym) nazywamy Łaską – darem Boga, który nas umiłował do tego stopnia, że dał nam swojego Syna Jezusa Chrystusa, aby nas wybawił z naszego grzechu i słabości, i zaprowadził do wiecznego Edenu (nieba). Uczynił to Jezus na drzewie krzyża, ukazując niezgłębioną miłość ku człowiekowi.

Konkretny pomysł powstania Ogrodu przy parafii Św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie powstał w dniach śmierci i pogrzebu Św. Jana Pawła II. Jego idee i konkretny już kształt zrodziły się z rozmyślań autora niniejszego artykułu. Otóż, nasz Św. Jan Paweł II kształtował

swoją duchowość na kalwaryjskich drózkach w Kalwarii Zebrzydowskiej. Już jako mały chłopiec wędrował ze swoim ojcem po kalwaryjskich ścieżkach, ucząc się miłości do Jezusowego krzyża, miłości do Kościoła i do każdego człowieka. Życie go bardzo doświadczało poprzez śmierć matki, ojca, brata, poprzez okrucieństwo wojny, pracę w kamieniołomach, trud zdobywania wiedzy, a potem doświadczenia wynikające ze zniewolenia systemu totalitarnego. Kiedy został kapłanem, a potem biskupem, często odwiedzał Kalwarię Zebrzydowską szukając wsparcia Bożego na trudnych drogach kapłaństwa i biskupstwa. Stąd osnową naszego Ogródu stała się Droga Krzyżowa, pięknie zaprojektowana i wykonana przez artystów rzeźbiarzy. Dodatkowym motywem poświęcenia Ogródu naszemu Świętemu Ojcu był fakt wyniesienia na ołtarze jako błogosławionego naszego rodaka, kapłana, męczennika, księdza Zygmunta Pisarskiego w roku 1999. W obecnym roku przeżywaliśmy 20 rocznicę tego wydarzenia i uroczystość intronizacji Jego relikwii do gdeszyńskiego sanktuarium (13.10.2019). Stąd też w głównej stacji Ogródu (Karmelu) Świętego Jana Pawła II umieszczona jest płaskorzeźba Św. Jana Pawła II i Bł. Ks. Zygmunta Pisarskiego.



Kapliczka Bł. Ks. Zygmunta
(Zbiory ks. H. Kapicy)

Święty Jan Paweł II głosił Ewangelię „po krańce świata”. Odbił 104 pielgrzymki zagraniczne na wszystkie kontynenty, głosząc słowo Boże, spotykając się z władcami, ludźmi kultury, z robotnikami, rolnikami, z ludźmi prostymi i uczonymi, z wyznawcami różnych religii, a szczególnie z młodzieżą. To jego pojawianie się

na różnych areopagach świata, niczym Św. Pawła, ożywiało wiarę milionów, nadawało sens życia ludziom zagubionym, było pociechą dla cierpiących i niosło nadzieję umęczonemu światu. Przez jego posługę Słowa Bożego jednały się zwaśnione narody, upadł apartheid w Afryce i mur berliński w Niemczech. Wygłosił tysiące homilii i napisał wiele dzieł, których źródłem podstawowym była Biblia. Stąd też nasz Ogród ma także profil biblijny. Oprócz Drogi Krzyżowej posadowiliśmy wiele biblijnych znaków. Oto znak Eucharystii w postaci symbolu hostii z bukszpanów, również bukszpanowe serce z czerwonymi berberysami – symbol krwi Pana Jezusa. Na środku Ogródu posadowiono granitową studnię Jakuba. Są skałki na których widnieją słowa błogosławieństw Pana Jezusa – droga moralnego życia chrześcijan, jest Krzyż Jerozolimski z bukszpanów i menora. Są skały przypominające Synaj i Boże Przykazania, posadowione na Wielkanocnej Wyspie, przypominającej Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Na tej wyspie przedstawiono symbolicznie: Tabor, Karmel i kamienną Górę Kuszenia. Wzdłuż krętych alejek zamontowano tabliczki 12 pokoleń Izraela, a przy nich długowieczne cisy. Pokazujemy także genealogię Jezusa od Abrahama do Jezusa wymieniając poszczególne rody. Przy każdej tabliczce rośnie biblijny jałowiec. Przedostatnia tabliczka nosi tytuł „Jezus”, a ostatnia jest pusta, czeka na metrykę każdego, kto chciałby zamieścić własne imię, kto uważa siebie za dziecko Syna Bożego. Jest to także Ogród biblijny edukacyjny, bo można przypominać sobie wiedzę chociażby o prorokach większych i mniejszych, poznawać przy jeziorku co znaczy w Biblii serce – sumienie lub nerka – uczucie, w zależności od perspektywy patrzenia. W jeziorku oprócz pływających ryb, rośnie trzcina i sitowie, a więc rośliny biblijne. One stanowią podstawową strukturę Ogródu biblijnego. Jest ich około stu. Są tutaj rośliny zapachowe: majeranek, lawenda, tymianek, nard, aloes, wawrzyn. Osobną grupę roślin stanowią kwiaty, które są symbolem piękna, Bożej chwały, ale też przemijalności. Pismo św. wspomina o liliach, lotosie, zawilcach, narcyzach, jaskrach, maku polnym i rumianie, o tulipanach, róży, bluszczu i wielu innych roślinach.

Jeszcze inną grupę stanowią zioła. Od zawsze były dla człowieka lekarstwem na choroby, przynosiły zdrowie, piękny wygląd, dodawały sił. Podstawową grupę roślin stanowią rośliny uprawne: pszenica, jęczmień, ale też proso, sorgo, orkisz, a także rośliny warzywne i przyprawowe: cebula, czosnek, pory, arbuż, melon, koper, kminek. Bardzo ważnymi roślinami dającymi pożywienie na wschodzie, także w Ziemi

Świętej, były rośliny strączkowe: soczewica, ciecierzycza, bób, fasola. Pozostałe grupy roślin występujących w Biblii to rośliny trujące, barwnikowe, rośliny nadbrzeżne.

Przy tworzeniu ogrodu biblijnego należy pamiętać, że nie wszystkie rośliny dadzą się uprawiać w naszych warunkach. Niektóre można tylko pokazać w ogrodzie na ekspozycji letniej, a na zimę trzeba przynosić je do ciepłych pomieszczeń. W naszym Ogrodzie mamy taką kolekcję, a należą do niej: palma kokosowa, granat, figa, oleander, aloes, cytrynowiec, oliwka oraz kaktusy.



Pamięci tych, którzy zginęli w Katyniu
(Zbiory ks. H. Kapicy)

W naszym Ogrodzie, nasz Błogosławiony Ks. Zygmunt Pisarski ma także swoją kwatery, w drugiej jego części. Centrum stanowi kapliczka z drewna w staropolskim stylu, a w niej wizerunek naszego Błogosławionego. Nazywany jest patronem pojednania. Pracował podczas II wojny światowej na Ziemi Zamojskiej, w małej parafii Gdeszyn, gdzie mieszkali katolicy, prawosławni i Żydzi. Prawosławni zabrali mu klucze od kościoła i sprowadzili *popa*. W styczniu 1943 r. w tamtych terenach działała już partyzantka, zarówno ze strony polskiej, jak i ukraińsko-sowieckiej. Ślady jej działania prowadziły także do Gdeszyna. Po Mszy św., którą Ks. Pisarski odprawiał w swojej plebanii, wtargnęli do niej Niemcy. Zażądali, by katolicki kapłan wydał bandytów, pytali, kto mu zabrał klucze. Ks. Zygmunt nikogo nie wydał. Zebranych zakładników, młodych mężczyzn i jego pędzili w stronę lasu. Szedł trzymając różaniec w ręku. Naprzeciw domu tego, który zabrał księdza klucze, powtórzyły się poprzednie pytania. Kiedy kapłan milczał, Niemiec odwrócił księdza twarzą do topoli i go zastrzelił. Jeńcy zaczęli uciekać, wówczas Niemcy zmasakrowali całą grupę. Uciekło tylko dwóch. Po wojnie ustawiono tam

krzyż z napisem: *Postulujący na głos serca i obowiązku kapłańskiego, oddał życie za nieprzyjaciół ukochanej Ojczyzny.*

Oprócz kapliczki, obok, posadziliśmy 5 róż czerwonych – symbole męki, ułożyliśmy różaniec z głazów i posadziliśmy z bukszpanów dwa skrzyżowane klucze. To symbol kluczy od kościoła gdeszyńskiego, które mu zabrano, ale też symbol władzy duchowej wielkiego Kapłana i Męczennika, a dziś Błogosławionego. Dla niego miłość ofiarna była tym kluczem, którym otwierał serca mieszkających ludzi na terenie swojej parafii. Dopełnieniem kwatery są trawy, symbol kruchości życia i przemijania. *Dni człowieka są jak trawa; kwitnie jak kwiat na polu. Ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma, i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje.* (Ps 103, 15-16).

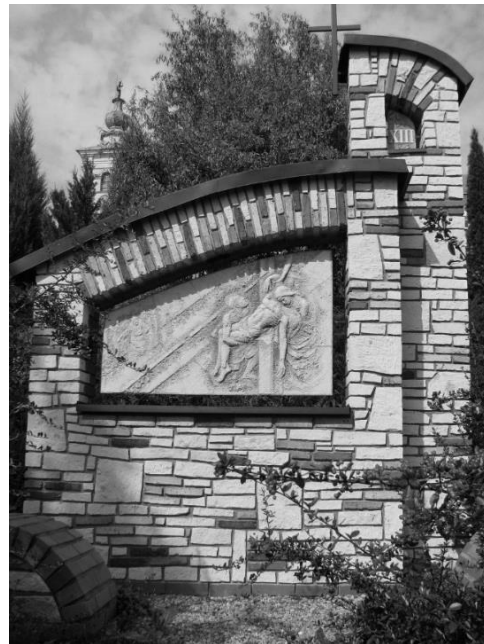
W naszym Ogrodzie upamiętniliśmy także niezwykle postacie, zwłaszcza duchownych, którzy pięknie zapisali się w historii naszej Ojczyzny. Najpierw chodzi o kapłanów, którzy przygotowywali powstanie styczniowe. Do nich należał ks. dziekan Andrzej Bojarski, który wraz z innymi kapłanami, zgromadził na przedpolach Horodła tysiące przyszłych powstańców i tam ponowili unię horodelską, przyjmując do niej Rusinów. Pragnęli się zjednoczyć, by mieć dość siły w walce przeciw caratowi. Ks. Bojarski został aresztowany i wywieziony na Ural. Tam przebywał 18 lat. Umarł w Twerze i tam został pogrzebany. Niezwykłą postacią był ks. Leopold Zgodziński, wybrany na naczelnika Organizacji Narodowej. Został aresztowany przez carat. Przebywał w kazamaty zamojskich ponad rok czasu, wraz z młodzieńcem ks. Janem Rostkowskim i augustianinem Ojcem Gabrielem Zimnym. Ks. Zgodziński przebywał w Kostromskiej Guberni przez 8 lat. Był tam świetnym stolarzem i architektem, wspaniałym rysownikiem i historykiem. Zwolniony z osiedlenia w dalekiej Rosji, mógł zamieszkać na pograniczu Łotwy i Litwy w Iłukszcie. Tam prawdopodobnie był kapelanem u Tyszkiewiczów. Zwolniony z nadzoru policyjnego, cztery lata przed śmiercią, udał się do Austrii. W Krasiczynie, w zamku Sapiehów był kapelanem i porządkował archiwalia. Tam umarł i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Losy ks. Rostkowskiego są nieznane, natomiast O. Zimny został przeniesiony nad Bajkał do Tunki i tam umarł. W naszym Ogrodzie mają swoje dęby pamięci jak i pomniki. Oprócz nich nasz rodak O. Rafał Lickendorf, który siedział w kazamaty zamojskich za to, że jako dominikanin, w klasztorze w Lublinie, grał na organach pieśni patriotyczne. Został zwolniony z kazamat i wziął udział w powstaniu styczniowym, a kiedy upadło, przedostał się do Austrii. Był

przełożonym zakonu dominikańskiego i doskonałym kaznodzieją. Pochowany w powstańczym grobie na Łyczakowie. On także ma pamiątkowy kamień, wraz ze swoim bratem Janem, fabrykantem powozów w Krasnymstawie. Jan brał udział w powstaniu, został skazany na „wieczne pomieszkanie” w Tomsku. Po sześciu latach pobytu w Rosji, pracując jako kołodziej, podrobił paszport i w przebraniu „oficera dostawszczyka” przedostał się do Austrii. We Lwowie założył doskonale prosperującą fabryczkę powozów. Pogrzebany na Łyczakowie.

Mamy też w naszym Ogródzie upamiętnionych kapłanów naszej parafii z czasów ostatniej wojny: Ks. Stanisława Galewskiego – młodzieńczego kapłana, którego Niemcy zastrzelili w Siennicy Różanej, ks. Aleksandra Miszczuka, Ks. Jana Bulaka, ks. Henryka Cybulskiego. Wszyscy trzej angażowali się jako patrioci, zostali aresztowani i przebywali w obozach koncentracyjnych. Ks. Henryk Cybulski brał udział jako kapelan w powstaniu warszawskim. Instytucje naszego miasta, a zwłaszcza szkoły, brały udział w programie Katyń – ocalić od zapomnienia. Posadzono dęby pamięci dwunastu bohaterów, którzy zginęli w Katyniu i innych miejscach kaźni.

Południowo-wschodnią część założenia parkowego zajmuje Ogród „Marzenie Św. Franciszka Ksawerego” – patrona naszej parafii, wielkiego misjonarza, który 500 lat temu zdobywał dala Chrystusa Indie, Japonię i Oceanię. Ogród został stworzony w stylu chińskim, wg filozofii i zasady feng-shui (wiatr i woda). Są to pierwiastki uniwersalne, będące w nieustannym ruchu, po prostu – źródło życia. Przy stworzeniu, jak czytamy w Biblii, Duch Pana unosił się nad wodami. W naszej wierze chrześcijanin rodzi się przez wodę chrzcielną i Ducha Św. Tworzywem Ogródu, oprócz wody i powietrza, którymi porusza życiodajna energia qi (chi), są także: ziemia (skały), drewno, żelazo, ogień. Jest to podstawowa zasada wu xing – zasada pięciu żywiołów. Są to znaki trwałości i wieczności. Oprócz prostoty i estetyki niezwykle ważna jest głębia uzyskiwana przez symbole, alegorie i metafory. Do Ogródu prowadzi „brama księżycowa” w kształcie koła. Główne kapliczki tego Ogródu, zaprojektowane i wykonane w stylu chińskim, to kapliczka z postacią Św. Franciszka Ksawerego, a druga Matki Bożej z Sheshan koło Szanghaju. Jest to narodowe sanktuarium Matki Bożej katolików chińskich, z charakterystycznym wizerunkiem Matki Bożej trzymającej Pana Jezusa nad swoją głową. Św. Jan Paweł II ustanowił święto NMP z Sheshan (24 maja) dniem modlitw za kościół w Chinach. Wszystkie alejki

mają kształt nieregularny, zaokrąglony. Chińczycy wierzą, że zarówno takimi alejkami jak i przez okrągłą bramę, złe duchy nie mogą wędrować i stąd ogród cieszy się harmonią i spokojem. W Biblii szerokie i przestronne drogi wiodą do piekła, ciasne, trudne i wąskie do nieba. Ukształtowanie terenu, skalne powierzchnie, a też i z grysu uformowanego na kształt fal wodnych, akwenty wodne i rośliny azjatyckie dopełniają kształt tegoż Ogródu. Twórca Ogródu Św. Franciszka Ksawerego odwiedził Chiny, biorąc udział w specjalnej pielgrzymce, by zapoznać się z duszą chińskich ogrodów, ich historią i kształtem.



Stacja XIII Drogi Krzyżowej
(Zbiory ks. H. Kapicy)

W naszym Ogródzie jest jeszcze wiele innych znaków, jak chociażby galeria rzeźb ważnych, historycznych postaci związanych z naszym miastem, czy stella (2017 r.) upamiętniająca pierwszą koronację obrazu NMP Częstochowskiej przez naszego biskupa Krzysztofa Szembeka w 1717 r., Matki Bożej, która przed rokiem 1384 królowała nad naszą chełmską diecezją z kaplicy zamkowej Opolczyka w Bełzie.

Cały Karmel (Ogród) posadowiony jest na dawnym, starym stawisku i skarpie opadającej w dolinę rzeki Wieprz. W dawnych wiekach rozciągał się na tym terenie, aż po Tarnogórę - Krasny Staw. Prawdopodobnie Kazimierz Wielki lub król Jagiełło, który nadał prawa miejskie naszemu grodowi, kazał usypać groblę i spiętrzyć wody rzeki. Stare miasto, jego mury i średnio-wieczne kamieniczki oglądały siebie w lustrze tej wody, podziwiając swój urok i piękno.

Ogród, jego pierwsza część, została poświęcona przez Ks. Abp. Stanisława Budzika w roku 2012, następne w roku 2016 i 2019. Podczas pierwszej uroczystości ks. Arcybiskup w pamiątkowym albumie napisał: *Przeglądając zapisaną w tym albumie słowem i obrazem historię Karmelu-Ogrodu Jana Pawła II przy parafii Św. Franciszka Ksawerego, wyrażam ogromną radość, że mogłem być obecny przy uwieńczeniu tego pięknego i pożytecznego dzieła. Niech błogostawiony, a wkrótce święty Jan Paweł II i błogostawiony Wasz Rodak, ks. Zygmunt Pisarski, wypraszają obfite łaski dla Księdza Dziekana i wszystkich, którzy zainwestowali w to*

dzieło serce i rozum, modlitwę i ofiarę. Niech ten Boży ogród uczy, cieszy i podnosi uczucia ku Bogu. Wszystkim kroczącym Drogą Krzyża z serca błogostawie – niech moc płynąca z Krzyża będzie udziałem wszystkich, którzy w Męce naszego Pana znajdują naukę miłości ofiarnej aż do końca + Stanisław Budzik arcybiskup metropolita lubelski.

Pod koniec tego roku ukaże się książka o Karmelu zaistniałym przy parafii Św. Franciszka Ksawerego, napisana przez jego twórcę. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi stworzyć to duchowe, piękne i pożyteczne dzieło.

Debata nad treściami zawartymi W mocy krzyża Ks. Prałata Henryka Kapicy

Eugeniusz Wilkowski

W dniu 11 października 2019 r., w Miejskim Ośrodku Kultury w Rejowcu Fabrycznym przeprowadzona została debata nad treściami zawartymi w opracowaniu Ks. Prałata Henryka Kapicy *W mocy krzyża*. Uczestnikami panelu były osoby: Alicja Dorosz, dyrektor miejscowej Szkoły Podstawowej, Zbigniew Waldemar Okoń, gen. dr Jacek Pomiankiewicz i Eugeniusz Wilkowski. Jemu przypadła rola moderatora. Ks. Prałatowi, jako Autorowi i gościowi honorowemu, przygotowano miejsce obok panelistów. Uczestnikami spotkania byli mieszkańcy miasteczka. Rozpoczął je Stanisław Bodys, burmistrz, zaznaczając, że publikacja Ks. Prałata jest na tyle bogata, wielowarstwowa, że dobrze jest zatrzymać się nad nią i podjąć głębszą refleksję. E. Wilkowski rozpoczęcie panelu poprzedził przedłożeniem dwóch wizji rozwoju kraju, obecnych w polskim życiu publicznym. Wedle jednej z nich motorem powinny pozostawać metropolie, jako *koła zamachowe*, z przekonaniem, że to tylko one są w stanie – również w zakresie kultury – przygotować *sensowne* treści, wskazać na lansowane trendy, kierunki wyborów postaw i wartości. Reszta kraju sprowadzana jest – przy takim postrzeganiu – do roli peryferii, prowincji, której pozostawia się jedynie prawo naśladowania, przyjmowania rozwiązań płynących z centrum. Inną wizją rozwoju jawi się koncepcja przywrócenia podmiotowości społecznościom lokalnym, jako równorzędnym uczestnikom rozwoju państwa, przy zachowaniu jego unitarnego charakteru. To

z pozycji tych środowisk możliwe jest najpełniejsze odczytanie treści kulturowych, przesądzających o ich tożsamości. Upodmiotowienie małych ojczyzn rodzi różne konsekwencje, głównie przyjęcie odpowiedzialności za kierunki własnego rozwoju, kreowanej polityki kulturowej, kształtującej poczucie świadomości historycznej. Opowiadając się za taką wizją funkcjonowania państwa – podnosił E. Wilkowski – takim postrzeganiem społeczności lokalnych, zechcemy podjąć próbę odczytania przekazanych treści przez Księdza Prałata, w tym tych, które pozostają wyrazem troski o tutejszą społeczność.



Stanisław Bodys, burmistrz Rejowca Fabrycznego rozpoczyna spotkanie

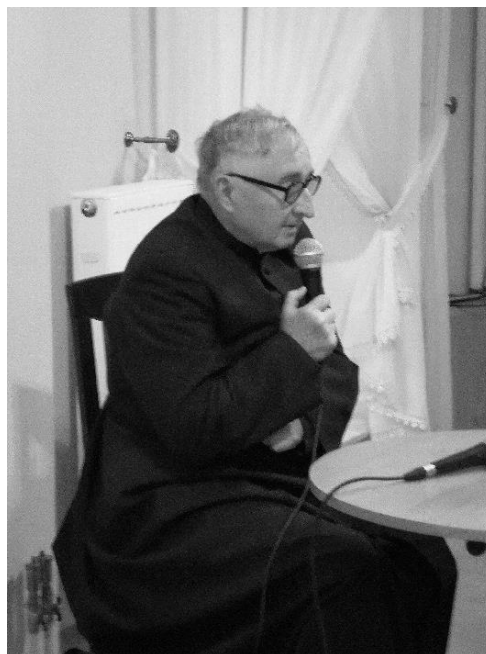
W mocy krzyża Ks. Prałat swoje rozważania rozpoczął od odwołania się do dwóch kategorii: pamięci i tożsamości, traktując je jako wartości, *budujące przyszłość człowieka i narodu*. Z tej racji należało się zatrzymać nad definiowaniem wartości, by czytelnie odróżnić je od dóbr. Często bowiem doświadczamy sytuacji, w których

dobra materialne podnoszone są do rangi wartości. Na poziomie utylitarnym, sytuującym się w sferze kultury materialnej, doświadczamy postępu cywilizacyjnego, dzięki czemu - w rozumieniu warunków bytowych - wygodniej żyjemy. Dotykamy wówczas dóbr. Wartości natomiast powstają i konkretyzują się w sferze ducha. Przy hierarchizacji wartości wskazujemy co prawda na hedonistyczne, sprowadzające się do przyjemności życia, czy witalne, ukazujące przestrzeń sił witalnych, ale zaznaczamy, że tego rodzaju wartości zajmują najniższe piętra w ich strukturze i dotyczą warstwy psychiczno-materialnej. Wartości duchowe przekraczają wymiar materii. Generalnie dzielimy je na poznawcze (ostatecznym odniesieniem staje się prawda), etyczne (dobro), estetyczne (piękno). Za najwyższe wartości przyjmujemy religijne, otwierające strukturę naszej egzystencji na wymiar nadprzyrodzoności. E. Wilkowski poprosił, aby w ten porządek wartości ogólnoludzkich wkomponować pamięć i tożsamość kulturową, jako te treści, które wprowadzają równocześnie w przestrzeń wartości narodowych, konstytuujących nas jako świadomych i odpowiedzialnych członków wspólnoty narodowej.

Kategorię pamięci należy sprowadzać do umiejętności rejestrowania, zapamiętywania, odtwarzania doznań, doświadczeń, a przede wszystkim przechowywania obrazów w swojej świadomości. Należy ją zatem sprowadzać do znajomości tego, w czym uczestniczyliśmy, ale i tych treści, które pozostawiły poprzednie pokolenia. Stajemy się dziedzicami wysiłku ich rąk i umysłów, a zatem dziedziczymy pamięć o nich. Ks. Prałat wskazuje na następujące komponenty obu tych kategorii: tradycję, kulturę, religię, depozytariuszem której pozostaje Kościół. Wprowadza zatem podstawowe treści dotyczące zarówno naszej struktury bytowej, wszak sytuuje nas w przestrzeni otwartości na Stwórcę, odwołuje się też do sfery aksjologii, refleksji o wartościach. Wskazuje wprost, *aby zachować naszą chrześcijańską i polską tożsamość*, trzeba zastaną rzeczywistość budować na *wypróbowanych wartościach, której źródłem jest nasza wiara i kultura*. Bardzo czytelnie odwołuje się do ponadczasowego porządku wartości, stałych, nie podlegających procesowi relatywizacji. Powyższym Ks. Prałat wyznacza swoją antropologię człowieka. Przyjęcie jej pozwala odczytywać istotę osobę ludzką i narodu.

Ks. Prałat odwołuje się do *Pamięci i tożsamości*, świetnego zbioru rozważań św. Jana Pawła II, w którym wskazuje, czym są te kategorie w życiu człowieka i narodu. Jeżeli zatrzymujemy się nad świadomością historyczną, to skupiamy

się nad zakresem posiadanej wiedzy o przeszłości, o kulturze, ale też przyjmowanym systemem aksjologicznym, nad wartościami, które identyfikują, pozostają fundamentem obecności na tarczy dziejów (refleksja natury historiozoficznej). Należy też wskazać na więź emocjonalną z przeszłością, z przestrzenią polskości. To one wyznaczają nasze postrzeganie patriotyzmu.



Ks. Prałat Henryk Kapica

Należało się zatrzymać nad tytułem omawianej książki. Kieruje on nas ku - czytelnie wyznaczanemu - teistycznemu porządkowi świata i człowieka. Ten teizm jest chrześcijański, określa go krzyż. Na proces powstawania parafii można patrzeć w sposób uproszczony, dostrzegając jedynie kolejne etapy fizycznej budowy obiektu sakralnego. W każdy obrzęd, a religijny zwłaszcza, wpisana zostaje głęboka symbolika, a badanie znaków, symboli sprowadza się do naszego wpisania się w przestrzeń kultury, zakresu naszego osadzenia się w niej. Nieuchronnie musimy dotknąć problematyki stykania się kultury z religią, tego, co z tego procesu wyłania się. Te wszystkie warstwy treściowe odnajdujemy u Autora *W mocy krzyża*. Budowa parafii podjęta została w systemie negującym istnienie Boga, sprowadzającym człowieka do materii, produkcji. Zapisy tej książki są świetnym obrazem ścierania się dwóch wizji postrzegania świata i człowieka (teistycznej z ateistyczną). Pomimo potężnego aparatu państwowego, walki z wiarą Chrystusa, zwyciężył krzyż, Jego moc, stąd tytuł publikacji.

By wskazywać na kolejne warstwy opracowania Ks. Prałata koniecznie trzeba zatrzymać

się nad kulturotwórczą rolę Kościoła. Funkcjonowanie parafii w Rejowcu Fabr. jest bardzo dobrym przykładem w tym zakresie. To świątynia była miejscem przekazywania patriotycznych treści, ukazywania antropologii człowieka opartej na ponadczasowych wartościach. Przy parafii biło duchowe serce tej społeczności. A. Dorosz zwróciła uwagę na kulturotwórczą rolę szkoły i jej przykładową współpracę z parafią, a Z. W. Okoń – za przedmiot swoich konstatacji – przyjął rolę kultury w budowaniu tożsamości indywidualnej i zbiorowej.

Praca *W mocy krzyża* jest opracowaniem o budowie parafii, dziejach tej ziemi, postawach ludzi z kilku dekad, ich wyborach. Jest też studium o roli jednostki w dziejach, w tym przypadku Autora. Zapytajmy też, jaką postawę przyjął On wobec sprawy narodowej? Ks. Prałat jednoznacznie opowiedział się po stronie narodowego ruchu, jakim jesienią 1980 r. stała się Solidarność. E. Wilkowski przytoczył Jego słowa o sposobie postrzegania tego wielkiego zrywu ku wolności. Moderator podniósł też, że niezależnie od naszego stosunku do Solidarności, wyznaczyła ona jedną z najważniejszych warstw dziejowych ostatnich dziesięcioleci. J. Pomiankiewicz wskazał na inny, zapomniany rozdział dziejowy na Ziemi Chełmskiej, o który również upomniał się Ks. Prałat, a mianowicie pamięć o unitach, wielowiekowej ich obecności także na Ziemi Rejowieckiej. Pojawiła się sposobność, aby zapytać, na ile - w świadomości historycznej mieszkańców tej społeczności lokalnej - obecna jest tradycja tego Kościoła?

Publikację Ks. Prałata traktować należy jako źródło wiedzy o Rejowcu Fabrycznym, ale

też jako wyraz zaproszenia do poważniejszych debat, narracji, poszukiwań badawczych, przygotowywania kolejnych publikacji, tak bardzo potrzebnych – ba, niezbędnych – tej społeczności. Byłoby dobrze pamiętać, że nie powinniśmy się zadawać warstwą relacyjną, bez sięgania po sferę idei, jako zasadniczych nośników treści o naszej tożsamości, kondycji duchowej. Praca ks. Prałata jest najważniejszym opracowaniem, jakie dotąd zostało przygotowane o tym środowisku, życiu tutejszych mieszkańców. Pochylając się nad nim stale musimy pamiętać, że posiada ono kilka warstw treściowych, że nie jest to tylko zapis o charakterze historiograficznym. Autor wskazuje na treści, które pozostają jako uniwersalne, obecne w każdym czasie historycznym, ale w pewnych okresach dziejów nabierają przyspieszenia. Za taki czas przyjąć należy budowę świątyni, czy *solidarnościowej rewolucji*, a dzisiaj upominania się o te treści, które przesądają o naszej tożsamości kulturowej, religijnej, narodowej.



Ks. Prałat Henryk Kapica i paneliści

Jesteś...

Jesteś obok
a przecież Cię
nie widzę
podpowiadasz
a ja udaję
że nie słyszę
chronisz
otulasz ciepłem skrzydeł
wskazujesz drogę
w niebo
a ja wciąż swoją
ścieżką idę

delikatny
ostrożny
uważny

cierpliwy wieczności zachwytem
wspierasz
prowadzisz
uczysz
a ja wciąż pojąć
nie umiem

pióra natchnień dobroci
wrzucasz w moją codzienność
bądź ze mną
Stróżu ciała i duszy
niebo otwórz przede mną....

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Matko Różańcowa...

Matko Różańcowa
o oczach pełnych nieba
z sercem kolorytem
miłości pisanym
z dłońmi otwartymi
niosącymi pomoc
pokorą ugiętym
przed Aniołem kolanem

Mario zasłuchana
w szept
Zwiastowania
delikatnie kołysząca
Syna na sianie
ofiarująca z Symeonem
szukająca z Józefem
cud wyprasająca w Kanie

Maryjo boleści
pod krzyżem stojąca

całująca z wiarą
Zmartwychwstania rany
w Wieczerniku pełna ciszy
z Duchem wiary niezmaconej
uczająca uczniów
mocy zaufania

Pani Wniebowzięta
Królowo Aniołów
naucz życia przemiany
świętości zapachem
pięknem codzienności
oddechem Ducha
Słowem przetykanym...

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Wszystko stworzył Bóg

Błaszczkami liści dzwonią drzewa.
Strącają ptaki krople nut.
Ze słońcem chmura w pas się wzięła
i płynie w dal jak złoty puch.

Wśród seledyny łącznej dali
w szeregu krętym kilka chat.
Przy drodze krzyż spróchniały, stary.
Nad stawem trzcinę czesze wiatr.

Gdzie macki oczu swych zanurzysz
tam wkleisz w duszę świata cud.
W zachwycie stojąc oczy mrużysz
i wiesz już: wszystko stworzył Bóg.

Longin Jan Okoń

Synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi (cz. 1)

Jan Fiedurek

Składniki mineralne to grupa związków, których organizm człowieka nie potrafi syntetyzować; muszą być dostarczane w odpowiednich ilościach i proporcjach z pożywieniem, dlatego zalicza się je do niezbędnych składników odżywczych. Dzieli się je na dwie

grupy: makroelementy oraz mikroelementy. Ten podział jest związany z zapotrzebowaniem organizmu na te związki. Dzielne zapotrzebowanie na makroelementy wynosi ponad 100 mg, natomiast na mikroelementy, czyli tak zwane pierwiastki śladowe, nie przekracza 100 mg. Do makroelementów zaliczają się: wapń, magnez, chlor, potas, fosfor oraz sód. Natomiast pierwiastki śladowe to: żelazo, miedź, cynk, jod,

mangan, molibden, fluor, selen i chrom. Źródłem składników mineralnych dla człowieka są przede wszystkim produkty spożywcze i woda, a także sól kuchenna. Dostarczają ich również produkty spożywcze, do których celowo dodano składniki mineralne, np. wapń, żelazo i tzw. produkty wzbogacane oraz suplementy diety.

Rola składników mineralnych w ustrojowej przemianie materii jest szersza niż rola witamin. Składniki mineralne są niezbędne w ustroju dla celów budulcowych, szczególnie w tkance kostnej (B, Ca, Cu, F, Mg, Mn, P, Zn, V) wchodząc w skład płynów ustrojowych, niektórych enzymów, związków wysokoenergetycznych itp. Deficyt hormonów, żelaza i białka, w rzeczywistości, jest niczym innym jak brakiem biometali i minerałów.



Mikroelementy są częścią systemu obronnego enzymów i antyutleniaczy, hamujących proces powstania wolnych rodników. Odgrywają także zasadniczą rolę w utrzymywaniu równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie. Produkty mleczne, ziemniaki oraz warzywa i owoce, dzięki dużej zawartości potasu, sodu, wapnia i magnezu, mają zdolność odkwaszania organizmu, natomiast mięso, ryby, jaja i tłuszcze oraz produkty zbożowe mają działanie zakwaszające. Przesunięcie równowagi kwasowo-zasadowej w kierunku kwaśnym, określane jako kwasica, objawia się bólami głowy, utratą łaknienia, złą cerą, apatią, itp. W związku z tym w każdym posiłku należy uwzględnić potrawy alkalinizujące.

Zarówno nadmiar jak i niedobór jakiegokolwiek składnika mineralnego może być szkodliwy dla organizmu, szczególnie utrzymujący się przez dłuższy czas. Przykładem może być nadmiar soli w diecie, sprzyjający nadciśnieniu krwi, obrzękom, wylewom krwi do mózgu oraz zawłom serca. W związku z tym zaleca się ograniczenie spożywania soli kuchennej oraz produktów obfitujących w sód.

Wykazano, że większość, bo aż 81 pierwiastków występujących we wszechświecie znajduje się w tkankach i płynach fizjologicznych organizmu człowieka. Spośród 104 znanych pierwiastków występujących w przyrodzie cztery z nich (węgiel, wodór, azot i tlen) stanowią aż 96% masy naszego ciała.

Fizjologiczne procesy życiowe zależą nie tylko od składu i stężenia poszczególnych pierwiastków, lecz również od ich proporcji w ustroju. Niektóre współpracują ze sobą, inne są wobec siebie konkurencyjne. Nadmiar czy niedobór jednego pierwiastka wpływa na zmianę zawartości innych.

Wzajemne oddziaływanie występuje między poszczególnymi biopierwiastkami, a także metalami toksycznymi. Ma to ogromny wpływ na mechanizmy przyswajania w przewodzie pokarmowym i transport do poszczególnych komórek. Dla każdej tkanki organizmu istnieje ściśle określona równowaga jonowa, która utrzymuje się na stałym poziomie. Na podstawie proporcji pomiędzy pierwiastkami można ocenić aktywność metaboliczną i prawidłowość procesów fizjologicznych. Pomędzy pierwiastkami śladowymi na poziomie komórkowym istnieją zależności synergistyczne i antagonistyczne, wpływające bezpośrednio na metabolizm ustroju. Zachowanie właściwych proporcji pomiędzy pierwiastkami jest ważniejsze od poszczególnych stężeń.

Z prac prowadzonych przez prof. Jana Lubiąskiego na Pomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie wynika, że optymalne stężenie selenu, żelaza czy cynku może zmniejszyć ryzyko zachorowania na raka. Najnowsze wyniki opatentowanych badań dotyczą korelacji między stężeniem selenu a metalami ciężkimi. Poziom powyżej 13 mcg (mikrogramów) ołowiu na litr surowicy wiąże się z trzykrotnie większym ryzykiem wystąpienia choroby nowotworowej. Rekomendowany poziom selenu w wysokości 85 mcg neutralizuje efekt toksyczny ołowiu, kiedy jego stężenie nie przekracza 20 mcg. Przy większych wartościach należy suplementować selen w stosunku od 3,25 do 5,25. Kolejne badania potwierdziły zależność między niskim

poziomem żelaza a wysokim ryzykiem wystąpienia raka jelita grubego. W przypadkach małego stężenia tego pierwiastka u pacjentów zaleca się kolonoskopię. Na uwagę zasługuje stwierdzenie, że stężenie mikroelementów może być czynnikiem prognostycznym. Wśród pacjentów tylko 25% miało poziom selenu w normie. Pozostałym, którzy mieli niższe wartości, ryzyko zgonu w ciągu 5 lat wzrastało 10-krotnie. Stężenie selenu to ważny czynnik decydujący o wynikach leczenia. Co roku na nowotwory zapada w Polsce ponad 100 tys. osób. Przy wprowadzeniu takich rozwiązań byłoby ich 3-krotnie mniej.

Witaminy i składniki mineralne, ze względu na odmienną budowę, wchodzą w interakcje pomiędzy sobą i z innymi składnikami powodując ograniczenie (antagonizm) lub polepszenie wchłaniania (synergizm) danej witaminy czy pierwiastka. Z tego względu zasady synergizmu i antagonizmu powinny być bezwzględnie przestrzegane podczas suplementacji kilkoma pojedynczymi substancjami, przy projektowaniu tzw. multiwitamin oraz tworzeniu zdrowego jadłospisu. Warto wiedzieć, jak łączyć witaminy i minerały, by poprawić ich wzajemne wchłanianie.



Bezpieczne dawki składników mineralnych zależą od trzech czynników: ilości, postaci i stanu równowagi między różnymi pierwiastkami w diecie. Wszystkie składniki mineralne w zbyt wysokich dawkach stają się toksyczne. Jeśli

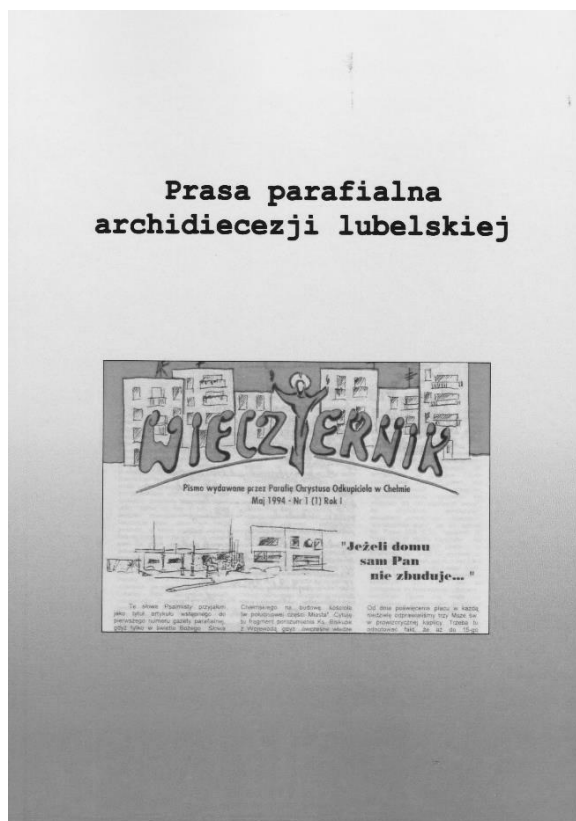
chodzi o postać, to np. chrom trójwartościowy jest niezbędny dla organizmu człowieka, natomiast chrom sześciowartościowy (nieobecny zarówno w pożywieniu, jak i w preparatach uzupełniających) ma właściwości toksyczne.

Stosując suplementację śladowych składników pokarmowych należy zachować ostrożność, biorąc pod uwagę ilość, rodzaj, możliwą toksyczność i interakcje tych substancji. Wiele śladowych składników pokarmowych, a szczególnie witamin występuje w różnych formach biochemicznych o różnej aktywności w organizmie człowieka. Do suplementacji należy więc stosować formy aktywne biologicznie. Mogą być one pochodzenia naturalnego lub stanowić biochemiczne (syntetyczne) odpowiedniki substancji naturalnych. Ponadto należy zwrócić uwagę na dostarczanie odpowiedniej ilości śladowych składników pokarmowych. Niekiedy ich działanie farmakologiczne może być związane ze stosowaniem „megadawek”, zanim wystąpią działania toksyczne. Należy zachować szczególną ostrożność w celu uniknięcia ich toksycznego działania - o ile witaminy rozpuszczalne w wodzie są względnie nietoksyczne, to witaminy rozpuszczalne w tłuszczach, szczególnie witaminy A i K oraz niektóre pierwiastki śladowe mogą wywierać działanie toksyczne po spożyciu stosunkowo niewielkich ilości. Trzeba także uwzględnić problem interakcji pomiędzy śladowymi składnikami pokarmowymi. Na przykład witamina C zwiększa wchłanianie żelaza, które jest utleniane i przechowywane w organizmie. Niedobór żelaza grozi anemią, zwłaszcza kobietom w wieku produkcyjnym. Wykazano także, że wśród czynników ryzyka zawału serca istotny jest wysoki poziom żelaza, który jednocześnie przyczynia się do wyższego poziomu cholesterolu. Z wiekiem poziom żelaza systematycznie wzrasta. Mężczyźni 45-letni mają 4-krotnie wyższy poziom żelaza od kobiet w tym samym wieku. Nadmiar żelaza może więc być zdecydowanie niekorzystny zarówno dla starszych mężczyzn jak i kobiet po menopauzie. Choroby wynikające z nadmiaru żelaza można leczyć pierwiastkami antagonistami jak: wapń, chrom, miedź, mangan, cynk, fosfor i kobalt. Żelazo ma właściwości antagonistyczne w stosunku do wielu pierwiastków śladowych, w tym cynku, którego niedobory często występują u kobiet w ciąży oraz matek karmiących. Dlatego nie powinno się podawać żelaza bez sprawdzenia poziomu cynku w organizmie i ewentualnego uzupełnienia tego pierwiastka. Zazwyczaj zapotrzebowanie na cynk i żelazo jest podobne. Witaminami antagonistycznymi w stosunku do żelaza są: D, E i B₁₂

Pokongresowe pokłósie o prasie parafialnej archidiecezji lubelskiej

O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD

Pod koniec września bieżącego, końżącego się roku 2019, trafiła do moich rąk książka pt. *Prasa parafialna archidiecezji lubelskiej. Materiały z Kongresu Redakcji Pism Parafialnych i wydawanych przez Parafie z 9 maja 2019 r. w Chełmie* (red. Eugeniusz Wilkowski, Chełm 2019). Książkę przekazał mi osobiście w Rzymie, gdzie przybył z odwiedzinami do swego syna Rafała Aleksandra, osobistego sekretarza Przełożonego Generalnego Zakonu Karmelitów Bosych, sam jej redaktor, który poprosił mnie także o jej recenzowanie na łamy „Powinności”. Nie ukrywam, że dwumiesięcznik ten jest mi bardzo bliski, a z jego Redaktorem Odpowiedzialnym wiążą mnie od lat więzy przyjaźni, więc nie mogłem nie podjąć prośby, jakkolwiek do Rzymu przybyłem na dłuższy pobyt w zupełnie innym celu – do bardzo absorbującej pracy w sektorze beatyfikacyjnym kandydatów na ołtarze, szczególnie z Karmelu i z Polski.



Książka – jak informuje sam jej podtytuł – jest pokłósem Kongresu Redakcji Pism Parafialnych i wydawanych przez Parafie, jaki odbył się 9 maja br. w Chełmie, w parafii pw. Chrystusa Odkupiciela. Dlatego też proboszcz tejże parafii, przy której ukazuje się także „Powinność”, ks. kan. Grzegorz Szymański, napisał do książki swoje słowo duszpasterza (s. 5-8). Podkreślając znane, z historycznego punktu widzenia, zasługi parafii katolickich w sferze charytatywnej i oświatowej, zaznaczył, że z biegiem czasu wzrastała ich rola kulturotwórcza, czego przejawem było m.in. pojawienie się od drugiej połowy XIX w. prasy parafialnej. Jako duszpasterz parafii wydającej „Powinność” zauważył, że wychodzące od 2011 r. pismo stało się periodykiem regionalnym, o wyrazistej wymowie ideowej, podejmującym narrację z wszelkimi zjawiskami czy postawami, które stają się zagrożeniem dla porządku wartości nadanego przez Stwórcę. Dlatego też stało się czymś naturalnym, że Kongres został zorganizowany właśnie przy tej parafii, by stanowić niejako „cegielkę” zachęcającą do dzieła nowej ewangelizacji poprzez słowo drukowane, mogące dotrzeć do wielu odbiorców.

Po słowie proboszcza nie mogło oczywiście zabraknąć wprowadzenia redaktora „Powinności” i pomysłodawcy zorganizowania Kongresu, prof. dr. hab. Eugeniusza Wilkowskiego, znanego działacza opozycyjnego w PRL, który za obronę prawdy i swoją prawdziwą postawę patriotyczną doświadczył także internowania i więzienia, później senatora I i II kadencji i m.in. wicestarosty chełmskiego, dziekana Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego Wydz. Zamiejscowego w Chełmie, pracownika naukowego Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej. *Wprowadzenie* nie jest tylko przedłożeniem treści książki i zachętą do jej lektury, ale stanowi ono dogłębną analizę kwestii piśmiennictwa parafialnego w Polsce, tak z punktu widzenia historycznego, jak i dotyczącego naszych dni, włącznie z przywołaniem statystyk oraz prezentacją organizowanych od 1993 r. w Warszawie Ogólnopolskich Forów Prasy Parafialnej. Kard. Józef Glemp, Prymas Polski, podczas piątego z tychże forów (w 1993 r.), nazwał je „bardzo doniosłą inicjatywą”, gdyż „w dobie znaczącej roli środków masowego przekazu w naszym życiu przekazywanie rzetelnej i prawdziwej informacji nawet w periodykach o niewielkim zasięgu terytorialnym pełni

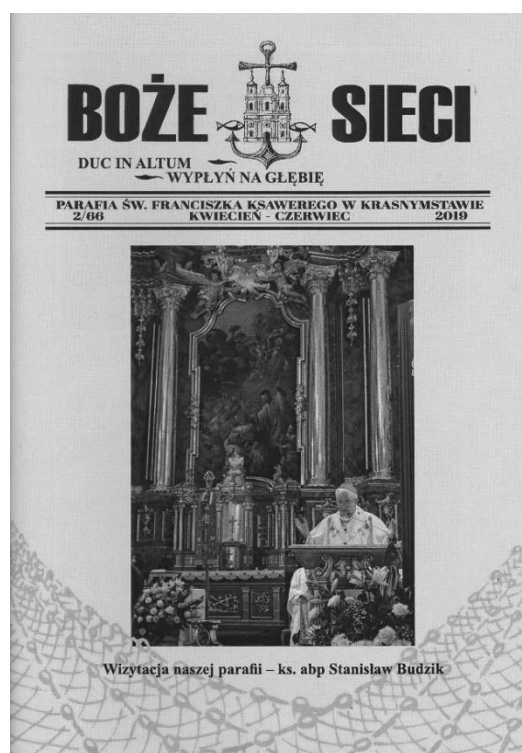
skuteczną rolę właściwego formowania sumień i może być owocnym środkiem ewangelizacyjnym” (s. 16-17).

Spotkanie – informuje wprowadzając w lekturę książki jej redaktor – „podzielone zostało na dwie części. Sesji pierwszej nadaliśmy charakter ogólnych rozważań, (...) a podczas sesji drugiej i trzeciej przedstawiciele poszczególnych redakcji dzielili się swoimi doświadczeniami” (s. 23-25). I taką strukturę zachowuje też książka. W swej pierwszej części zawiera przedłożenia ks. prałata Ryszarda Winiarskiego (*Ewangelizacyjna rola prasy parafialnej*, s. 46-50), gen. dr. Jacka Pomiankiewicza (*Pisma parafialne jako źródło do badań historii społeczeństw lokalnych*, s. 51-62, z bogatą bibliografią, s. 52-53), prof. dr. Karola Klauzy (*Kulturowa funkcja prasy parafialnej*, s. 64-78) oraz przekazany na piśmie tekst nie uczestniczącego w kongresie o. Szczepana T. Praškiewicza OCD (*Rola słowa drukowanego i innych mediów w dziele nowej ewangelizacji*, s. 79-84)¹. Wszyscy autorzy kompetentnie i klarownie przedstawili swoją tematykę, co uświadomiło uczestnikom kongresu ogromną wagę prasy parafialnej i wydawanej przez parafie, a nadto potrzebę przekazywania jej na bieżąco do bibliotek oraz starannego archiwizowania, na świadectwo dla potomnych.

W drugiej części pokongresowej publikacji, obejmującej sesję drugą i trzecią obrad, znajdujemy opracowania o ukazujących się pismach (s. 85-174) oraz o tych, które niegdyś się ukazywały i potem zaniechano ich drukowania (s. 175-180). Pisma ukazujące się i przedstawione podczas kongresu stanowią 10 tytułów, które podajemy w porządku alfabetycznym według tychże tytułów: *Boże Sieci* (parafia pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie), *Bractwo* (parafia pw. św. Mikołaja w Urzędowie), *Dominik Turobiński* (parafia pw. św. Dominika w Turobinie), *Emaus* (parafia pw. św. Barbary w Łęcznej), *Gazetka Parafialna – Zaczyn* (parafia pw. Matki Bożej Pocieszenia w Krasnymstawie), *Głos św. Antoniego* (parafia pw. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie), *Ku Wspólnocie* (parafia pw. św. Józefa w Lublinie), *Powinność* (parafia pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie), *Wspólnota Pogranicza* (parafia pw. św. Jana Nepomucena w Dorohusku), *Zwiastun* (parafia pw. Niepokalanego Serca Maryi – oo. kapucynów w Lublinie).

Jakkolwiek na kongresie chełmskim pojawiły się liczne osoby, bo kilkudziesięciu kapłanów, na czele z ks. inf. Kazimierzem Bownikiem, wieloletnim proboszczem parafii Mariackiej na

Górze Chełmskiej, i wielu redaktorów czasopism, nie wszystkie tytuły prasy parafialnej archidiecezji lubelskiej zostały tam przedstawione. Warto je przywołać, wszak w recenzowanej książce przybliżyła je w cytowanym już wprowadzeniu (s. 27-38) jej redaktor, prof. E. Wilkowski, i chwala mu za to. Chodzi więc o następujące tytuły, przynajmniej te ważniejsze, które podajemy także w porządku alfabetycznym, jakkolwiek bez wskazywania wydawcy, tj. konkretnej parafii, którą można znaleźć w książce: *Echo Dąbrowicy*, *Frassatianum*, *Głos z Wieczernika*, *Ignacjański szlak*, *Jesteśmy*, *Kromka*, *Ku Świętej Rodzinie*, *Pani Kraśnicka*, *Pasterz*, *Promień Miłosierdzia*, *Salezjańska Kalina*, *Wawrzyniec*, *Wspólne drogi*.



Boże Sieci wydawane przez Ks. H. Kapicę

Do publikacji dołączono opracowania o dwóch pismach, które były wydawane i przerwano ich publikowanie. Mianowicie o wydawanej w latach 1996-2012 w parafii pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Bełżycach *Arce* (z dwoma dodatkami: *Kajak* – dla młodzieży i *Łódeczka* – dla dzieci; s. 175-177), a nadto o kwartalniku *Pokój i Moc* (z dodatkiem młodzieżowym *Nadzieja*) z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rejowcu Fabrycznym (s. 178-180). Zauważmy, że jednym z zaangażowanych w wspieranie tego czasopisma był także nasz prof. E. Wilkowski.

¹ Tekst był wcześniej opublikowany w *Powinności*, nr 5/2016 (35), s. 19-21.

On też, w swoim wprowadzeniu do książki, podaje nam inne tytuły gazet parafialnych, które przestały być publikowane (s. 38-41). Oto niektóre: *Angelus Bronowicki*, *Ave Maryja*, *Czuwanie*, *Korona*, *List parafialny*, *Logos i metanoja*, *Miłosierdzie*, *Nasz czas*, *Pan z Tobą*, *Postaniec św. Marii Magdaleny*, *Promień*, *Pro Patria*, *Spojrzenia*, *W blasku Ostrobramskiej*, *Wspólnota Puławska*, i inne.

Książkę, przed notami o autorach (not tych jest 19, s. 188-198) zamyka wymowny tekst redaktora, noszący tytuł: „Zamiast podsumowania. Zaproszenie do dyskursu”. Wobec powszechnego dziś relatywizmu, kwestionowania porządku wartości, gdy do życia całych społeczeństw wkrada się chaos, jawi się niezbędna potrzeba powrotu do wartości chrześcijańskich, które stały u podstaw europejskiej cywilizacji czerpiącej nie tylko ze zdobyczy kulturowych Grecji i Rzymu, ale i z tradycji biblijnej czy też – jak kto woli – judaistycznej. I właśnie tutaj drukowane słowo, które dzięki prasie parafialnej

trafia tak pod „chłopskie strzechy” czy peryferyjne dzielnice miast, jak i do zurbanizowanych metropolii, może odegrać bardzo ważną rolę nie tylko informacyjną, ale także integracyjną, a przede wszystkim formacyjną. Stąd każdy tytuł tejsze prasy stanowi szczególną „cegiełkę” i staje się „znakiem sprzeciwu” wobec mentalności „tego świata”, gdyż – jak napisał św. Jan Paweł II – nie mamy tu trwałego miasta, ale dążymy „do tego, co w górze”, co nie zmniejsza, lecz wręcz potęguje nasze zadanie dotyczące także „wnoszenia budowli tego świata”². I takie jest zasadnicze przesłanie chełmskiego majowego kongresu oraz książki będącej jego pokłosiem. Organizatorom, autorom i redaktorom, na czele których stanął prof. E. Wilkowski, należą się nasze gratulacje i niegasnące wyrazy wdzięczności.

Odpowiedzialność za wychowanie do kultury

Eugeniusz Wilkowski

Podejmowaną problematykę wielu uzna za zbędną, wychodząc z założenia, że każdy człowiek w jakimś zakresie uczestniczy w kulturze. Jeżeli definiujemy ją jako każdą refleksyjną działalność osoby ludzkiej, całokształt jej wytworów rąk i umysłów, to rzeczywiście możemy ulegać złudzeniu, że refleksja o wychowaniu do odbioru kultury nie jest potrzebna, bowiem naturalnym porządkiem uczestniczymy w procesie zakotwiczenia - swojego istnienia - w kulturze. Przyjęcie takiego stanowiska jest jednak szalenie niebezpieczne, może bowiem - nasze wkraczanie w tę przestrzeń - zatrzymać na najniższych piętach, np. kulturze masowej, powszechnej, a ta, choć oddaje wyraz kondycji duchowej tych, którzy ten rodzaj wybierają, to nie stanowi o tożsamości kulturowej narodu. Nieuchronnie musimy się zmierzyć z dylematem: satysfakcjonuje nas kultura niewymagająca, prosta w swoich treściach, relacyjna w słowie zapisanym, czy mamy ambicję sięgać po obszary wyższe, w tym znaczone symbolami, sferami idei, jako zasadniczymi nośnikami kultury? Kultura

elitarna wymaga odpowiedniego przygotowania, wysiłku ducha, a po ten rodzaj wyzwania nie wszyscy - z różnych powodów - chcą sięgać. Więcej, już z podstawowego kursu historii powinniśmy pamiętać, że przeciwko kulturze elitarniej ujawniały się bunty w wielu momentach dziejowych, zwłaszcza w wszczynanych rewolucjach. Wówczas niszczeniu podlegały i te dzieła, które swoją obecność znaczyły nawet przez tysiąclecia.



Jacek Malczewski, *Kobieta z faunem (Pokusa)*

² Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, 97.

Skutki tych niszczycielskich działań pozostawały poza świadomością buntujących się. Oni nie ogarniali, że niszczą korzenie tożsamości tych społeczności, w których dotąd funkcjonowali. W dzisiejszym czasie ogłasza się innego rodzaju rewolucje, już ze swej nazwy skierowane przeciwko kulturze. Przykładem może pozostać rewolucja kulturalna, proklamowana przez neomarksizm, z założenia mająca zniszczyć podstawy cywilizacji łacińskiej. W ten niszczycielski nurt wpisuje się szereg formacji ponowoczesnych, świadomie chcąc zniszczyć dotychczasowe więzi społeczne, te wartości, które pozostawały dotąd gwarantem normalnego rozwoju. Podejmowana refleksja wpisuje się zatem w jedną z najbardziej podstawowych kwestii doby współczesnej. Prowadzony spór o wartości, a przez to o wizję człowieka, przesądzi o kształcie kultury, a zatem kondycji duchowej człowieka, w przyszłości, już nawet tej nieodległej. Prawdy tej – niestety – nie chce zrozumieć dzisiejszy establishment polityczny, w części pozostający w niewiedzy, braku świadomości, a w części z pełnym wyrachowaniem opowiadający się za lansowanymi trendami ponowoczesności. Podobnie jest z twórcami. Nie można zatem milczeć, nie można nie upominać się o te treści, które przesądzą o zachowaniu łacińskości i polskości. Nieznajomość przepisów prawnych nie zwalnia nas od odpowiedzialności, identycznie jest w wymiarze antropologicznym. Stajemy zatem przed dwoma potężnymi zagrożeniami: przemyślanym relatywizowaniem, programowym wprowadzaniem względności, a z drugiej strony – dyletantyzmem, najwyczejniejszym brakiem wiedzy, skutkującym zaniechaniem, biernością, a zatem przyzwoleniem na lansowane trendy. I które z nich pozostaje groźniejsze, bardziej uderzające w naszą tożsamość kulturową?



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Na świat przychodzimy bez jakiegokolwiek znajomości kultury. O naszej przyszłej osobowości, strukturze wnętrza, decydują warunki kulturowe środowiska, w którym będziemy wzrastać i *zadatki* przekazane drogą biologiczną, a mianowicie predyspozycje genetyczne. Na te drugie nie mamy wpływu, choć otrzymane zdolności kodem genetycznym możemy rozwijać, ale też zaniedbać, uśpić. O przyjętej postawie, wobec wrodzonych talentów, zadecydują już okoliczności procesu socjalizacji (na gruncie antropologii kulturowej – enkulturacji), czyli przyjmowania tych norm współżycia w społeczeństwie, które przekazuje nam rodzina, szkoła, środowisko wzrastania. Otrzymane talenty pozostają ważnym punktem startu, wyjścia, ale bez ciężkiej pracy nad kształtowaniem swojej kondycji wnętrza, zdobywaniem wiedzy, odczytywaniem wartości, samoistnie nie zostaniemy wprowadzeni na drogę rozumienia świata, kultury. Niezbędny pozostaje wysiłek. Talenty szalenie pomagają, ale nie zastępują pracy poznawczej. Niejednokrotnie spotykamy się ze stanowiskiem, wedle którego dwukrotnie dotykamy aktu narodzin. Pierwsze następują z chwilą zakończenia życia embrionalnego, drugie pojawiają się w tym czasie, w którym zaczynamy rozumieć otaczającą nas rzeczywistość. O akcie drugich narodzin decyduje sfera kultury, bo ona otwiera tę przestrzeń. W świetle powyższego nieuchronnie rodzi się pytanie, czy wszyscy uczestniczą w kolejnych narodzinach? Za naturalne dążenie, czy nawet prawo, ale nie przywilej, należałoby przyjąć, że każdy człowiek powinien doświadczyć tych narodzin. I w tym momencie dotykamy sedna podjętej problematyki. Czy nie jest tak, że doświadczają ich jednak ci, którzy zasadnie zostają wprowadzeni w proces wychowania do odbioru kultury? Dla wielu wystarcza bowiem istnieć i przemijać, i to niezależnie od czasu historycznego. Dzisiaj coraz częściej substytutem istnienia pozostaje nasywanie się konsumowaniem pomnażanych dóbr, redukowaniem swoich potrzeb do takiej wizji człowieka, w której dobra materialne pozostają centrum życiowej aktywności, sprowadzając życie do tak nakreślanego jego sensu.

W aktualnym świecie wypromowane zostały takie formacje kulturowe, które lansują tego rodzaju wzory, świadomie relatywizując dotychczasowe style życia, niezmiennie wartości. Na kanwie powyższego koniecznie należy podjąć refleksję o destrukcyjnym wpływie pewnych treści kulturowych na formowanie osobowości człowieka. W tradycji kultury łacińskiej, na fundamentach której osadzona została kul-

tura europejska, przyjmuje się stały, obiektywnie istniejący porządek wartości, pozostający gwarantem normalnego rozwoju jednostkowego i wspólnotowego. Na naszych oczach, coraz silniej, poddawany jest on jednak rewizji, względności. Te treści, które do niedawna uchodziły za ośnowę postępu, ładu społecznego, porządku poznawczego, etycznego i estetycznego, zostały zakwestionowane. W te trendy kontestatorów, zagubienia w poszukiwaniu sensu życia, stałych odniesień - w znacznym zakresie - wpisują się nauczyciele, od formacji których tyle zależy. Ich rozchwiane systemy wartości przekazywane są młodemu pokoleniu. Jeżeli oczekiwanego przygotowania brakuje u wychowawców, to należy zapytać o skutki - tego stanu - po stronie wychowanków? Zbędna jest szczególna przenikliwość, żeby stwierdzić, że kondycja duchowa większości nauczycieli nie napawa optymizmem. W ostatnim strajku, podjętym przez to środowisko, ale i części sił politycznych, naczelnym postulatem stał się poziom wynagrodzenia. W dyskusji o polskiej szkole zabrakło głosu o model przekazu i wychowania, w tym przygotowania do odbioru kultury, inaczej postrzegając, głosu o obecność tych treści kulturowych, które pozostają gwarantem utrzymania tożsamości kulturowej. Z przerażeniem czytamy pojawiające się postulaty, aby z kanonu podstawowych lektur wykreślić utwory Sienkiewicza, Orzeszkowej, Żeromskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, a wprowadzić teksty w rodzaju Harry Pottera. W ten sposób podejmuje się relatywizację nie tylko podstawowych treści, konstytuujących osobę ludzką, ale i treści przesądających o tożsamości kulturowej narodu. Możemy przyjąć postawę milczenia, uniku, czy nawet uległości wobec presji lansowanych trendów, ale jakie treści włożymy wówczas w proces wychowania do odbioru kultury, jako czynnika identyfikacji i samoidentyfikacji? Nieuchronnie stajemy zatem przed dziejowym wyzwaniem.

Nie mamy wyboru, odpowiedzialność za przygotowanie do odbioru kultury nakazuje, staje się wręcz imperatywem, abyśmy potrafili upomnieć się o kulturę wyższą, elitarną, symboliczną. Łatwo jest zapewnić frekwencję na imprezie masowej, np. disco polowej, co nie znaczy, że mamy ulegać trendom powszechności. Ludziom potrzebna jest rozrywka, ale niech będzie przygotowywana z sensownymi propozycjami, przy zachowaniu świadomości, że obok jest obecna kultura wymagająca dobrego przygotowania do jej odbioru, która przesądza o naszej tożsamości, o naszym „być” i że to ona pozostaje wyrazem kondycji ludzkiego ducha. Istnieje ka-

tegoria polityki kulturalnej, zechcemy odczytywać jej kierunki, lansowane trendy. Zechcemy też odczytywać intencje rządzących, w skali kraju, ale i społeczności lokalnych. Wymagajmy od siebie i innych, a w słowie zapisywanym nie gódźmy się jedynie na relacyjność, powierzchowność, schlebienie gustom niewymagającego odbiorcy, czy oczekiwaniom rządzących. Nie wolno nam godzić się na taki charakter kultury, która nie przygotowuje, a przez to nie kształtuje, człowieka do rozumienia dziedzictwa kulturowego, poczucia własnej tożsamości kulturowej, czy też tworzeniu kultury dla przyszłych pokoleń. Współczesnemu człowiekowi tak wielu wmawia, że najważniejszym celem życiowym pozostaje bogacenie się i konsumowanie, korzystanie z tego, co przynosi przyjemność. Tak, z dóbr materialnych należy korzystać, ale rozsądnie, w zakresie nie niszczącym tożsamości. Za punkt zasadniczego odniesienia, który przesądza o naszej autonomii, jako bycie jednostkowym, ale i wspólnotowym, powinien pozostawać ten rodzaj kultury, który odwołuje się do sfery idei, jako zasadniczych nośników treści pozwalających odczytywać strukturę egzystencjalną człowieka. Z tych racji nie możemy uciekać od klasycznych rozważań metafizycznych, nie tylko w kontekście naszego istnienia, ale i porządku poznawczego, moralnego, podobnie religijnego, jeżeli nawet stajemy po stronie sceptycyzmu, czy negacji nadprzyrodzoności. Za podstawowe czynniki, wyróżniające człowieka spośród innych istot żywych, przyjmuje się: rozumność, wolność, społeczność. Kategorie te jesteśmy zrozumieć jedynie w oparciu o postulowany zakres dociekań natury filozoficznej (stąd odwołanie się do transcendencji). Od nich - jeżeli rozważania o osobie ludzkiej chcemy prowadzić odpowiedzialnie - po prostu nie uda się uciec.



Jacek Malczewski, Niewierny Tomasz (fragment)

Kultura wpływa na osobowość człowieka, inaczej, tworzy go. Pamiętać jednak należy, że kulturę tworzy człowiek. Charakter wytworów kultury zależy od jego przygotowania, czyli zakresu wychowania do kultury. Im bardziej zabiegamy o pełniejsze wychowanie, tym w przyszłości pojawiają się ambitniejsze prace, dzieła, wytwory rąk i umysłu. Potrzebne jest wychowanie do przyjęcia zwyczajów, obyczajów, podstawowych zasad moralnych, ale i do odbioru wartości duchowych, symboli, idei, tych sfer, które wymagają stosownego przygotowania. Z tych racji nie można rezygnować z wychowania do wartości, wymiaru aksjologicznego, ten zaś odwołuje do podstawowych pytań egzystencjalnych (wymiar ontologiczny). W przestrzeni kultury nieuchronnie dotykamy hierarchii wartości, treści kulturowych. Powinno nam zależeć na sięganiu po te piętra, które sytuują się najwyżej, które najpełniej oddają możliwości poszukiwań twórczych, ideowych, poznawczych. Nie wolno nam zapominać: za zasadnicze, najbardziej ważne nośniki treści kulturowych przyjmować należy idee. To one pozostają egzemplifikacją poszukiwań ducha, jego kondycji, wrażliwości na

ten charakter kultury, który przesądza o naszej tożsamości, w rozumieniu jednostki, a przez to wspólnoty, kręgu cywilizacyjnego, narodu.

Pozostajemy uzależnieni od uwarunkowań środowiska, w którym funkcjonujemy. Z tej racji nieuchronnie musimy odpowiedzieć na pytanie, co dotąd podjęliśmy, co podejmujemy dzisiaj, aby zachować symboliczny, znaczący obecnością idei, wyższy charakter kultury, pozwalający zachować naszą tożsamość? Na ile mamy świadomość, że im wyżej pozostajemy w strukturze społecznej, im bardziej nasz głos staje się decyzyjny, tym nasza odpowiedzialność jest większa? Czy pamiętamy, że ze wszystkich swoich wyborów zostaniemy rozliczeni, że postawa uników, *umycia rąk*, dezercji, pozostaje wyrazem krótkowzroczności, uspokajania sumienia jedynie na dzisiaj? Nie zapominajmy o zasadzie: im więcej nam dano, tym większą ponosimy odpowiedzialność. Tak, są to trudne konstatacje, ale w imię czego mamy uciekać od tego, co pozostaje jako podstawowe?

Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. II) - Kresowość w twórczości Stanisława Leona Popka

Zbigniew Waldemar Okoń

W sierpniowym numerze „Powinności” rozpoczęliśmy cykl artykułów poświęconych obecności Kresów w literaturze chełmskiej po 1989 r. Został on rozpoczęty zdefiniowaniem Kresów i ogólnymi uwagami o tych chełmskich literatach – tu mieszkających lub z tą ziemią związanych – którzy tę problematykę podejmują. W tym numerze zatrzymuję się nad kresowością w twórczości literackiej prof. dr. hab. Stanisława Leona Popka, pracownika naukowego UMCS, psychologa, a równocześnie pisarza, poetę, krytyka literackiego, malarza. Urodził się 20 lutego 1936 r. w Korytnie (pow. hrubieszowski), w czasie wojny i okupacji mieszkał z rodzicami w Majdanie Starym k/Wojsławic. W latach 1969-1972, będąc kierownikiem Zespołu Ogólnokształcącego

Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Lublinie prowadził m. in. eksperyment psychopedagogiczny w Studium Nauczycielskim w Chełmie.

Od prawie 50 lat współpracuje z chełmskimi pisarzami (Longinem J. Okoniem i Zbigniewem W. Okoniem) z Grupy Literackiej „Pryzmaty” i Chełmskim Klubem Literatów „Osnowa”.

Dorobek badawczo-piśmienniczy prof. S. L. Popka jest imponujący. Jest autorem 7 monografii naukowych, 300 rozpraw i artykułów, redaktorem 26 prac zbiorowych, 15 zbiorów poezji, dwóch tomów opowiadań: *Sny z wieży milczenia* (2008), *Mroki pamięci* (2018) i trzech powieści: *Dwunaste skrzydce* (2011), *Oczy ikony* (2013), *Naznaczony Syberią* (2015), kilkadziesiąt szkiców i esejów poświęconych współczesnej literaturze, w tym pisarzom z regionu lubelskiego. Swoją twórczość plastyczną prezentował na 52 wystawach indywidualnych w kraju i zagranicą. W pracy naukowej zajmuje się psychologią różnic

indywidualnych, psychologią twórczości, sztuki i psychodydaktyką. W tej dziedzinie nauk jest jednym z najwybitniejszych polskich uczonych na świecie.

Utwory prof. S. L. Popka – co podkreślam – są w zasadzie utworami autobiograficznymi. Ich akcja, nie licząc reminiscencji sięgających w przeszłość, rozgrywa się przed 1945 r. na Wołyniu (m. in. w Łucku, Kowlu), we Lwowie, wśród ludzi znanych mu doskonale z okresu dzieciństwa i młodości. Po 1945 r. niektórzy bohaterowie jego utworów zostali przesiedleni do wschodnich powiatów Województwa Lubelskiego (m. in. chełmskiego, zamojskiego i hrubieszowskiego). Kresy pozostały dla nich utraconą ojczyzną ich dzieciństwa i młodości, a przesiedlenie – tragicznym następstwem kresowej martyrologii Polaków na utraconych po 1945 r. ziemiach II Rzeczypospolitej.



Stanisław Leon Popek

Mistrz Albert, jeden z bohaterów powieści S. L. Popka *Dwunaste skrzypce*, podkreśli: „Urodziłem się we Lwowie (...) i dlatego moją ojczyzną jest Lwów. Tutaj (w Zamościu – Z. W. Okoń) żyję w ojczyźnie zastępczej, jako ktoś wypędzony i dla tego miejsca jestem w jakimś stopniu obcy. (...) Stopniowo traciłem wszystko: najpierw babcię, później mamę, ojca, mój Lwów, a zatem moją ojczyznę i wolność (...). Straciłem nasze gniazdo rodzinne – dom, obrazy, portrety przodków a nawet możliwość spacerów po ulicach Lwowa, odwiedzania starego Cmentarza Łyczakowskiego... Straciłem także coś, co jest chyba najważniejsze: wiarę w człowieka, w jego szlachetność i geniusz...”.

Tematyka kresowa występuje w opowiadaniach *Sny z wieży milczenia* (2008) i *Mroki pamięci* (2018) oraz w powieściach: *Dwunaste skrzypce*, *Oczy ikony* i *Naznaczony Syberią*. Dzieła te tworzą cykl epicki, ukazujący na przestrzeni ostatniego stulecia losy Polaków na Kresach, głównie okresu II Rzeczypospolitej, lat okrutnej wojny oraz ich dalsze losy po 1945 r., po przesiedleniu ich z Kresów na Lubelszczyznę. Bohaterami jego utworów są osoby rzeczywiste, ukazane w codziennych aspektach historii minionej i współczesnej, z naturalistyczną, ale wyważoną charakterystyką psychologiczną. S. L. Popek ukazuje ich przywiązanie do Polski, do tradycji religijnej z wieloma tragicznymi konsekwencjami natury moralnej, społecznej i politycznej, np. bestialstwo ukraińskich nacjonalistów podczas rzezi wołyńskiej.

W *Snach z wieży milczenia* S. L. Popek świetnie rekonstruuje świadomość i odtwarza psychikę kilkuletniego chłopca przeżywającego tragiczne, kresowe wydarzenia z lat wojny i okupacji, w tym mordy ukraińskich nacjonalistów dokonywane na Polakach, czy dramat gwałconej i mordowanej przez Ukraińców Natalki.

Mroki pamięci i *Naznaczony Syberią* są hołdem złożonym przez S. L. Popka Polkom i Polakom wysiedlanym z Kresów Wschodnich, wywożonym na Syberię, bestialsko gwałconym i mordowanym przez ukraińskich banderowców za ich polskość, bohaterstwo, ich miłość, godność, patriotyzm i poświęcenie, niewolniczą pracę, maltretowani psychicznie i fizycznie. Ich syberyjskie męczeństwo na nieludzkiej ziemi i duma, że pochodzi się z Kresów, w tym z Polesia, jest częścią narodowej tragedii Polaków, wpisanej w najtragiczniejsze losy czasu wojny, która przesądziła o utracie ziem II Rzeczypospolitej.

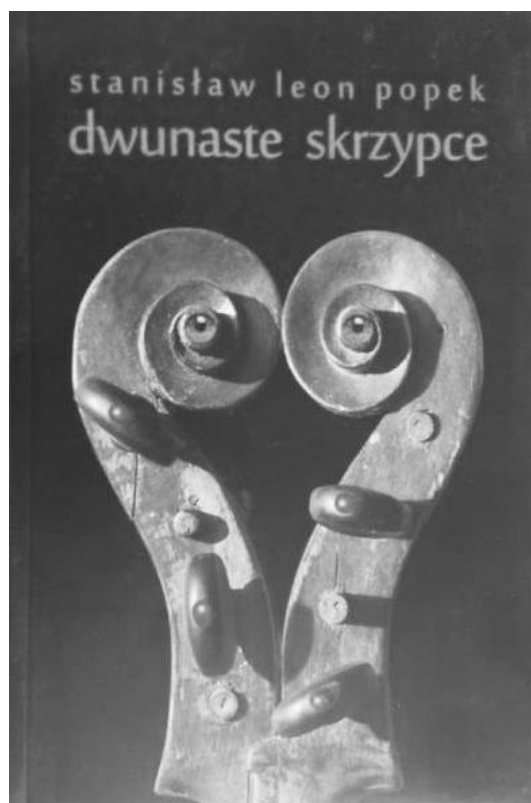
Bohdan Siwiński – Siwy, bohater *Naznaczonego Syberią*, postać autentyczna, Poleszук „z krwi i kości”, 29 września 1939 r., w wieku pięciu lat, wywieziony został „w bydłowym wagonie przez sowietów” do Workuty i Uchty z matką i o dwa lata młodszym bratem Stefankiem. Tego samego dnia jego ojciec, emerytowany oficer, zwolennik J. Piłsudskiego, „przez sowieckich oprawców (...) został odprowadzony do samochodu z budą (...), przepadł bez wieści (...), został zamordowany w Katyniu”. Matka Bohdana i Stefanka zginęła podczas wyrębu tajgi, przywalona ścinaną jodłą syberyjską, ratując życie Stefankowi. Jej nagie ciało pozostawiono w tajdze na pożarcie dzikich zwierząt. Grób ich matki, który chłopcy kopali całą noc „narzędziem do obkorowywania drzew”, z brzoźowym krzyżem wykonanym przez Polki,

„zapoczątkował polskie cmentarzysko w uralskiej tajdze”. W 1946 r. pierwszym transportem Czerwonego Krzyża Bohdan i Stefan Siwiński powrócili do Polski, do Warszawy, do cioci Weroniki, której mąż i jedyny syn zginęli w Powstaniu Warszawskim. Wydarzenia historyczne, tragiczny bieg wydarzeń z życia rodziny Bogdana Siwińskiego – Siwego, ogrom cierpień milionów Polaków na Kresach, wywiezionych na Syberię, uwiarygodniają źródłowe przypisy, które S. L. Poppek wprowadza do narracji powieści: „Tylko kilkadziesiąt tysięcy Polaków (całych rodzin) deportowano jesienią 1939 roku, większość była wywożona w lutym 1940 roku (około ćwierć miliona ludzi), a ostatnia grupa w czerwcu 1941 roku. Łącznie (...) wywieziono od ośmiuset tysięcy do miliona ludzi, osadzając ich w rejonach Archangielska, Nowosybirska, Świerdłowska, Krasnojarska, w Kazachstanie, Komi i Jakucji (za: B. Wołoszański, *Tamten okrutny wiek*, W-wa 2003, s. 275)”.

W opowiadaniu *Mroki pamięci* S. L. Poppek ukazuje tych Ukraińców, którzy, jak Janek, nie ulegli banderowskiemu nacjonalizmowi, płacąc za to cenę najwyższą – życiem. Janek i Olga byli kochającym się małżeństwem polsko-ukraińskim. Ona była Polką, on – Ukraińcem. Mieli ośmiomiesięczne dziecko Mikołajka. Janek za niewykonanie rozkazu zamordowania żony i synka zostaje bestialsko zakatowany przez jego kolegów Ukraińców. Przed męczeńską śmiercią mówi do swego ukraińskiego oprawcy: „Strzelaj albo rąb! Prawdziwej miłości człowiek nie dotyka niczym. Tylko składa na jej ręce najpiękniejsze kwiaty...!”.

Dwunaste skrzypce – będące „nie tylko znakomitą dziełem historiozoficznym, ale poważnym wkładem do literatury pięknej” (ocena prof. dr hab. Jana Strelau) – są powieścią autobiograficzną o kresowych dziejach Polaków ze źródłowymi przypisami dotyczącymi konkretnych miejsc, zdarzeń i ludzi – bohaterów powieści. Ludzie Kresów, z terenu zachodniego Wołynia (przesiedleni po 1945 r. do południowo-wschodniej Lubelszczyzny), są zbiorowym bohaterem tej powieści. Mieszkańcy Kresów ukazani zostali na tle przełomowych dla nich – i dla Polski – wydarzeń historycznych, rozpadania się dotychczasowych więzi społecznych, moralnych, niszczonej przez agresję sowiecką, niemiecką, ukraiński nacjonalizm. Galeria kresowych postaci w utworach S. L. Popka jest zdumiewająca i barwna, tak różnorodna i wielowątkowa, że na pełne omówienie ich niezbędny jest zdecydowanie obszerniejszy szkic.

Czytelnika przeraża skala ludobójstwa, zbrodni, barbarzyństwa, okrucieństwa, bestialstwa, dokonywanego na Polakach przez ukraińskich nacjonalistów, np. tragedia Olgi z opowiadania *Mroki pamięci*; Julki z opowiadania *Wirry*; Marka i jego rodziców z opowiadania *Podrzutek*, Siwego z powieści *Naznaczony Syberią*. Ola, matka narratora opowiadania *Urodzony w łozinach*, powie do syna: „Nagle zostaliśmy zaskoczeni przez pijaną gromadę mężczyzn i kobiet z widłami, kosami i nożami w rękach. Byłam w tym czasie kilkadziesiąt metrów od leśniczówki (...). Babcię wyciągnięto z domu i przywiązano do drzewa, a twojego tatę skrępowano jakimś drutem a następnie wybrano najszersze deski (...) i zabito go gwoździami między tymi deskami jak w trumnie (...) na moich oczach przepiłowano te deski, razem z tatą, który cierpiąc wydawał nieludzkie jęki. W pierwszej chwili chciałam tam pobiec, ale sparaliżowana przerażaniem nie mogłam wykonać najmniejszego ruchu. W tym czasie gromada kobiet uczyniła koło i zaczęła tańczyć, trzymając się za ręce. Na koniec to właśnie te rozbawione kobiety rozpruły cały brzuch kosą mojej mamie, a twojej babci... Zaprężono konie do wozu, (...) załadowano wszystko to, co stanowiło jakąś wartość, a więc meble, garnki, produkty żywnościowe. Świnie i krowy popędzono luzem przed siebie. Na koniec podpalono wszystkie budynki”.



Historię Kresów autor ukazuje w pięknie krajobrazowym i architektonicznym tych ziem oraz w wymiarze tragedii narodowej, którą doświadczali Polacy. Pisarz wielokrotnie – umieszczając w tle informacje geograficzne, historyczne i socjologiczne motywujące działanie kresowych bohaterów powieści – powraca do historii stosunków polsko-ukraińskich na tych ziemiach, obecności Rosjan. Nie komentuje ich, ogranicza się do ich opisanie, do dokumentalnego przedstawienia faktów. Stara się zrozumieć stereotypy, racje ludzi i narodów. Matka Mistrza Alberta, głównego bohatera *Dwunastych skrzypiec*, podczas rozmowy z nim o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów, w czasie rzezi wołyńskiej, na pytanie Alberta, czy „mama usprawiedliwia to, co teraz uczynili Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy” – odpowiada: „Nie (...). Ja tylko próbuję to wszystko zrozumieć. Ja próbuję zrozumieć – kim jest człowiek”.

Twórczość literacka S. L. Popka posiada ogromny wymiar w kulturze i literaturze polskiej. Psychologizacja utworu literackiego – w wymiarze i koncentracji psychologicznej postaci, zdarzeń, fabuły i narracji, w takim zakresie i nasileniu, jak czyni to autor *Dwunastu skrzypiec*, nie występuje chyba, lub bardzo rzadko, we współczesnej literaturze polskiej. W swoich utworach ukazuje on – „jak nikt do tego czasu” (ocena prof. dr hab. Kazimierza Pospiszyla z

Uniwersytetu Zielonogórskiego) – tragiczne losy Polaków na Kresach, ich zbrodniczą dyskryminację i martyrologię, gehennę, jakiej nie doświadczły żadne inne narody Europy. Bohaterowie jego książek są dla współczesnego czytelnika symbolami polskiego patriotyzmu, bohaterstwa i heroizmu, godności Polaka, jego miłości do Polski i poświęcenia się dla niej, walki i obrony przed sowiecką, ukraińską i niemiecką zagładą,

W polskiej literaturze współczesnej, mimo dziesiątków, jeżeli nie setek książek poświęconych Kresom, rzadko spotkać można utwory, które w sposób tak prosty, dokumentalny i artystyczny jednocześnie, psychologicznie przekonujący, ukazują Polki i Polaków, dojrzewających charakterologicznie, piękniejących duchowo, jakże często bezimiennych, zasługujących na miano polskich bohaterek i bohaterów narodowych.

Książki S. L. Popka wpisują Kresy w nasz narodowy rodowód, ukazują ich miejsce i znaczenie dla dziedzictwa kulturowego Polski, umacniają świadomość historyczną i kulturalną Polaków, rozszerzają ich wiedzę o Kresach. Zapisują w ten sposób, w pamięci czytelników, obraz i historię Kresów w ich bogactwie i złożoności oraz ich wielowiekowe uczestnictwo w polskiej kulturze, w narodowym dziedzictwie.

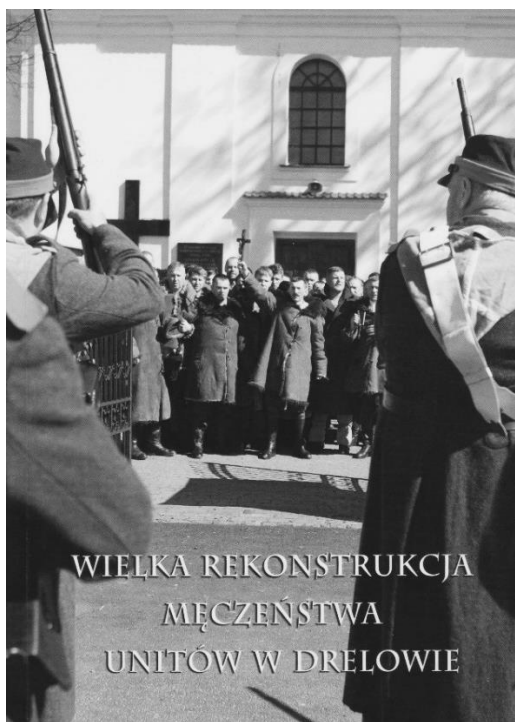
Dziedzictwo Unii. Rekonstrukcja męczeństwa unitów w Drelowie

Eugeniusz Wilkowski

W lutowym numerze „Powinności” [nr 1(49), s. 35-36] zamieściliśmy obszernie fragmenty poematu Marii Konopnickiej *Unici*, z częścią dotyczącą Chełma. Dla wielu czytelników była to pierwsza okazja w życiu przeczytać ten utwór, zatrzymać się nad jego treścią. I teraz, wyobraźmy reakcję miejscowych ekspertów, od wyznaczania *poprawnej interpretacji* przeszłości, na moją propozycję, aby w oparciu o ten piękny, historiozoficzny utwór, przygotować rekonstrukcję historyczną, sfotografować wszystkie jej szczegóły i wydać album. Podstawą scenariusza rekonstrukcji może też być *Ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki* Władysława Reymonta (byłoby zasadnym, aby wreszcie – o tematyce unickiej – nakręcono w Polsce rzetelny

film fabularny, wszak dziedzictwo Kościoła unickiego jest nieodłączną warstwą dziejową naszej świadomości historycznej). Miejscowi eksperci ogłosiliby, że Wilkowskiego ponownie ogarnęła choroba umysłu. I ilu – przyrodzianych w płaszczce poprawności politycznej, nieważne jakiej proveniencji – przyklasnęłoby takiemu stanowisku? Ks. Prałat Ryszard Winiarski – głębią swojej przenikliwości, wpisaną w niesamowitą przekorę – ponownie mógłby napisać: panie Eugeniuszu, jest pan *naiwnym utopistą*, przecież już publicznie, z tego powodu, upominałem pana [*Muszę Pana upomnieć! – Lenistwo intelektualne albo patriotyzm myśli*, „Powinność”, nr 2(38), 2017, s. 30]. Najwyraźniej mojego głosu nie traktuje pan poważnie, co zatem mogę tu zmienić, wszak wielu ogarnęła *gorączka złota? Ich religią stała się tzw. mała stabilizacja zaścianka* [tamże]. Tak, mam świadomość, że w Chełma zamysł

przygotowania tego rodzaju rekonstrukcji od początku skazany jest na niepowodzenie. Gdyby konkretyzować zamiysł ukazania Daniela Romanowicza, który przybył do naszego miasta w charakterze agresora, to byłoby zupełnie co innego. Na tę okoliczność znalazłyby się środki, *eksperckie* uzasadnienia. W Chełmie nie ma tablicy informującej o prześladowaniu unitów, ale są przybliżające postać Daniela, z zaznaczeniem – co jest fałszowaniem dziejów – że to on założył miasto. Są ośrodki, którym szalenie zależy, aby tak chełmianie patrzyli na przeszłość swego miasta i w narzucaniu takiej interpretacji wykazują niebywałą skuteczność. Nawet za cenę palca jednej ręki nie mogą dać gwarancji, że w Chełmie nie zostanie przygotowana wystawa ukazująca Daniela, jako wielkiego dobroczyńcę, a nie zaborcę (a wyparł z tej ziemi Leszka Białego), ale na pewno – przynajmniej w najbliższej perspektywie - nie będzie wystawy poświęconej męczeństwu chełmskich unitów. Poprawność polityczna jest tu pilnie strzeżona. Należy odpowiedzieć na elementarne pytanie, z racji jakich przesłanek pojawia się ten rodzaj uległości i to w okresie deklarowanego wyczulania narodowej wrażliwości na agresje z dziejów najnowszych? Dlaczego mamy, tego rodzaju akty, rozumieć z czasów nieodległych, a zapominać o nich sprzed stuleci? Skąd ten brak koherencji? Jeżeli jest nasz sprzeciw wobec relatywizmu np. poznawczego czy religijnego, to w imię czego mamy się godzić na historyczny? Przyzwolenie na względność w jednej sferze nieuchronnie wlewa się w inne.



Przedkładanie dzisiaj w Chełmie zamiysłu rekonstrukcji wydarzeń związanych z unitami rzeczywiście nie ma najmniejszych szans konkretyzacji. Tu nawet nikt nie wysłucha intencji tego pomysłu. Taka jest świadomość historyczna w naszym mieście, choć przeszłość pozostawiła tu szczególne zobowiązania wobec pamięci o *chełmskich wyznawcach*. Dr Janusz Gmitruk, dyrektor Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Zakładu Historii Ruchu Ludowego, prezes Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, na łamach „Zeszytu Historycznego Zielonego Sztandaru”, nr 7, 2019 (27 marca-9 kwietnia), podkreślił: „Dzieje chrześcijaństwa wschodniego na terenach położonych wzdłuż środkowego Bugu, wzbudzają coraz większe zainteresowanie lokalnej społeczności, która zaczyna dostrzegać swe unickie korzenie”. Wzbudzają, tak, ale nie w Chełmie. Coraz częstsze głosy, upominające się o dziedzictwo Unii, pochodzą z południowego Podlasia, ale i osób z innych ośrodków, rozumiejących sens religijnego trwania prześladowanych unitów, ale też ich drogę do świadomego uczestnictwa w polskim życiu państwowym i obywatelskim. Będziemy zatem pisali o inicjatywach, wyrazach pamięci, pochodzących z tamtych ziem. To, co w Chełmie jest niemożliwe, gdzie indziej staje się wyrazem obowiązku, świadomości historycznej.

Najbardziej tragiczne w skutkach akty fizycznego znęcania się nad unitami, broniącymi wiary ojców, miały miejsce w styczniu 1874 r. w Drełowie i Pratulinie. Dnia 17 stycznia wojsko rosyjskie otworzyło ogień do unitów w Drełowie. Od kul kozackich zginęło 13 osób, nie jest znana liczba rannych, pobitych, można jedynie przypuszczać, że ponad 100 osób. Podobny przebieg miała pacyfikacja unitów w Pratulinie, z 24 stycznia 1874 r. Od kul zginęło 9 mężczyzn, a 4 czterech zmarło – tej samej doby - od śmier-

telnych ran. Ok. 180 osób zostało rannych. Męczennicy z Pratulina przez św. Jana Pawła II zostali wyniesieni do chwały ołtarza (błogosławionymi zostali w 1997 r.), a miejscowy kościół stał się Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich. W marcu 2014 r., w 140. rocznicę krwawej pacyfikacji unitów w Drelowie, miejscowa społeczność, z udziałem ks. ordynariusza z Siedlec, przygotowała rekonstrukcję historyczną tamtych wydarzeń. Scenariusz został przygotowany przez miejscową nauczycielką języka polskiego - Ewę Strok. Przygotowania do tego wydarzenia trwały przez kilka miesięcy. Zaangażowani zostali mieszkańcy gminy Drelów, wszystkie miejscowe organizacje, szkoła, a także Stowarzyszenie Pamięci Unitów Podlaskich „Martyrium”. Uszyte zostały stroje unitów, wojskowe uniformy żołnierzy rosyjskich, strój szlachecki fundatorki świątyni unickiej w Drelowie - Zofii z Tęczyńskich Daniłowicz, przygotowano wozy konne, broń i inne niezbędne akcesoria. Przed Mszą św., koncelebrowaną w intencji unitów, pod przewodnictwem ks. bp. Zbigniewa Kiernikowskiego, wójt gminy Drelów zaznaczył: „Drelowscy Unicy, nasi bohaterzy przodkowie, ofiarą swojego życia i cierpienia złożyli deklarację przynależności do kościoła łacińskiego i polskiego języka, a w szerszym wymiarze także kulturze zachodu z prawem człowieka do jego podmiotowości. Pragniemy wszyscy, my współcześni mieszkańcy tej ziemi, by nasi Unicy stali się swoistą marką, znakiem rozpoznawczym tego miejsca i tej wspólnoty. Znakiem w jego najlepszym znaczeniu, symbolem obrony uniwersalnych wartości, a dla nas wszystkich powodem do dumy, ale także wyzwaniem, by ich ofiary, złożonej w tym miejscu nie zmarnotrawić. Przeciwnie, na jej fundamentach razem budować dobro, piękno i mądrość wspólnoty małej ojczyzny”. Natomiast dyrektor miejscowego gimnazjum przyznawał, że „układy polityczno-społeczne” i „zwykły, ludzki kurz zapomnienia” sprawiły, że „unicka epepeja pisana krwią i łzami stała się odległą, przez niewielu znaną kartą polskiej historii”. Tak, o zapomnieniu decydują układy polityczne i lenistwo ducha, brak znajomości własnej historii, w tym przypadku elementarny.

Podczas rekonstrukcji w Drelowie, 30 marca 2014 r., zdjęcia wykonywało pięciu fotografów. Spośród nich wybrano najbardziej charakterystyczne i przygotowano album, na zawartość którego - obok zdjęć - złożyły się teksty: kontekst historyczny wydarzeń w Drelowie, na tle dziejów Unii, słowo wstępne, współczesne dokumenty i scenariusz rekonstrukcji. Wydany został przez parafię w Drelowie, pod tytułem

Wielka rekonstrukcja męczeństwa Unitów w Drelowie. Trudno jest, czując puls dziejów, nie pochylić się nad tym dziełem. Równocześnie nakreślony został film, pod tym samym tytułem. Dnia 6 lipca 2014 r., na skraju lasu, w miejscu dawnej gajówki Szymona Pawluka w Pereszczówce, inspirowana obroną wiary, męczennika, został postawiony i poświęcony krzyż, na którym widnieje napis „Darem największym jest mocna wiara”. Materiał na krzyż podarowała Konna Straż Ochrony Przyrody i Tradycji. Obok, w gablocie, zamieszczona została reprodukcja obrazu Małgorzaty Ewy Czernik, polskiej malarki, „Kozacy przed gajówką Pawluków”.



Od 2003 r. w Drelowie organizowane są uroczystości przypominające wydarzenia z 17 stycznia 1874 r. Zaczynają się uroczystą Mszą św., następnie młodzież szkolna przygotowuje inscenizacje związane z tamtymi wydarzeniami. M. E. Czernik, przed kilku laty, namalowała i inny obraz „Z przeszłości w przyszłość”. Jest on dużych rozmiarów (250 cm na 120 cm). W dolnej części artystka usytuowała babcię i wnuczkę. Obie siedzą, wnuczka słucha opowiadań o tym, co działo się w Drelowie w XIX wieku. Powyżej jest scena przedstawiająca wydarzenia z 1874 r., obronę świątyni przed wojskiem rosyjskim, któremu wyznaczono zadanie pacyfikowania brońiących się unitów przed prawosławiem. W środku obrazu namalowany został anioł, który swoje skrzydła rozciąga nad całością. Odczytywany jest jako przesłanie, wskazujące, że Drelów został uświęcony męczeńską krwią, a zatem jest miejscem szczególnym. Obraz ten jest wystawiony w miejscowej szkole. Przy nim prowadzona jest praca wychowawcza, przygotowywane są spektakle historyczne. Uczestniczy w nich nie tylko społeczność tej szkoły, ale i z terenu parafii. M. E. Czernik depozyt przeszłości skierowała ku przyszłości, w rozumieniu kształtowania świadomych postaw obywatelskich i

narodowych, znaczonych pamięcią o przeszłości.

Parafia łacińska w Drelowie funkcjonuje dopiero od 1919 r. Dzisiejsi parafianie w znacznej części są potomkami unitów, doświadczenie których przyjmują za wyraz swojej tożsamości kulturowej i religijnej. Wszystkie najważniejsze

podmioty tej społeczności lokalnej: Kościół łaciński, władze samorządowe, szkoła, organizacje pozarządowe, rodziny podejmują działania, aby pamięć o *wiekach minionych* pozostawała żywa.

Fraszki refleksyjne

Poprawność polityczna

Zjada zdrowy rozum,
prawdę deformuje
i wartości narodowe dewaluuje.

Typowy państwowiec

Tym się cechuje,
że państwowe pieniądze konsumuje.

Zawłaszczenie dziedzictwa Solidarności

To jest myślenie iluzoryczne,
że zburzenie Muru berlińskiego
zapoczątkowało procesy historyczne.

Pseudopatriota

Najbardziej złości,
gdy pisarz pragnie
wyzwolić Polaka z polskości.

Papuga

Trudno wymagać samodzielnego myślenia
od kogoś, kto ma tylko cudze teksty do powie-
lenia.

Bezherbowa szlachta

Z niej żadna elita nie wyrasta.

Droga do upadku

To jest pomysł skandaliczny,
by zamienić życie społeczne w dom publiczny.

Meteory

Jak do tej pory,
pojawiały się i znikają
polityczne meteory.

Brak symetrii

Kto bliźnich symbole profanuje,
na poszanowanie ich własnych
także nie zasługuje.

Mowa nienawiści - potrzeba definicji

Anarchią skutkuje,
kto każdą krytykę
jako mowę nienawiści traktuje.

Zło

Niszcz zło od zarodka
zanim nie dostanie się do duszy środka.

„Polska pod krzyżem”

Powrót do wiary i korzeni,
dusze nasze odmieni.

Jezus nonkonformista

Trochę konformizmu ze strony Jezusa
w stosunku do Piłata
zmieniłby losy świata.

Korelacja

Im mniej wiary w Boga,
tym więcej ideologii
wiodących do patologii.

Pedofilia

Ohydna zbrodnia,
niech każdego poruszy,
gdyż jest to „zabójstwo duszy”.

Trudna relacja

Aby poznać głupiego,
trzeba się zniżyć do poziomu jego.

Zalecenie

Nie zakłócaj ciszy i milczenia,
jeśli nie masz nic do powiedzenia.

Do lamusa

Obraz polityki mamy taki,
że cechuje ją strach i wzajemne haki.

Porada specjalisty

Lekarskie zalecenie
- wizyta u księdza
po ostatnie namaszczenie.

Wychowanie młodzieży

Zbyt wiele wolności
bez odpowiedzialności
nie rozwija dojrzałości.

Ezopowa mowa

Zło sugeruje,
ale go nie potępia
i nie krytykuje.

Totalitarny

System politycznej poprawności
jest wrogiem prawdy i uczciwości.

Samobójcza misja muzyka

To co na muzycznej scenie grało,
na politycznej się „posypało”.

Pogląd

Wlewany lejkiem do ucha
to w rozumie zawierucha.

Jan Fiedurek

Ojciec nasz

Bądź pozdrowiony Ojciec nasz i Panie,
Gdy budzisz nas ze snu o rannym świtaniu
I chlebem nas karmisz, byśmy nie ustali
W doczesnej wędrówce, wszak jesteśmy mali.

Opatrzność Twoja czuwa nad stworzeniem,
Nad lichym robaczkiem i mrówki istnieniem,
Nad szarą ptaszyną, która pod niebiosa
Żniwną piosnkę nuci, gdy zbieramy kłosy.

Dzięki Ci, Boże, za wschodzące słońce,
Za księżyc i gwiazdy przez wieki świecące,
Za czyste powietrze, płynące obłoki,
Za góry, za lasy, szemrzące potoki.

Chwała bądź na wieki na niebie i ziemi,
Bądź uwielbiony z aniołami swemi.
Zdrowaś bądź Maryja między niewiastami.
Do Synaczka Twego wstawiaj się za nami.

Michalina Borodej

W trosce o zachowanie spuścizny piśmienniczej Michaliny Borodej

Eugeniusz Wilkowski

Dziedzictwo kulturowe narodu składa się z wielu warstw. Jedną z nich jest kultura ludu, w tym piśmiennicza. Znakiem dzisiejszych czasów jest coraz częstsze zapomnienie o niej, a wielka szkoda. Trzeba zatem o nią się upominać i to czytelnym głosem. W niniejszym szkicu pochylmy się nad spuścizną piśmienniczą Michaliny Borodej (1926-2002), która – obok Pauliny Hołysz (1892-1975) – należy do najbardziej znaczących postaci chełmskiej poezji ludowej. Za życia P. Hołysz wydana została jedna samodzielna publikacja z jej utworami *Nasze wesele* (1966), pośmiertnie trzy: *O grudko mojej ziemi* (1976), *Wiosna nad ziemią polską* (1994), *Pieśń mojej duszy* (2004). M. Borodej doczekała się, również pośmiertnie, jednego tomu utworów zebranych *Wiosko moja, wiosko miła* (2003). Utwory obu poetek były publikowane na łamach periodyków i w antologiach. Należałoby

je zebrać. W obu przypadkach nie ma odrębnych, satysfakcjonujących opracowań ich twórczości. Za obowiązek należałoby przyjąć wysiłek wydania ich wszystkich utworów. Jest to niezwykle ważne, bo pozostają najbardziej czytelnymi przedstawicielami literatury ludowej naszej społeczności lokalnej.

W przygotowaniu tomu utworów M. Borodej mam swoje przysłowiowe trzy grosze. Pracując w Starostwie Powiatowym uznałem za swoją powinność zainteresować się poezją poetki z Brzeźna. Udałem się do miejsca jej zamieszkania i przedłożyłem swoje intencje. Bardzo chętnie opowiadała o swoim tworzeniu. Łątwo dało się wyczuć jej niepokój, że jest starszą osobą, a dotąd nie posiadała odrębnej publikacji. Zdecydowana większość jej utworów pozostawała w rękopisach, zapisanych zeszytach. zaproponowałem, żeby wypożyczyła je i że podejmę próbę opublikowania. Wyraziła zgodę. Wkrótce zmarła. Zeszyty były u mnie. Gdy w styczniu 2003 r. zacząłem kierować Wydziałem Zamiejscowym w Chełmie Szkoły Wyższej im

Bogdana Jańskiego zgłaszało się szereg osób, aby przyjąć je na staż, opłacany za małe pieniądze z Urzędu Pracy. Małe, ale jakieś środki do życia, ta forma - czasowego zatrudnienia - dawała. Wkrótce nie było możliwości przyjęcia kolejnych, bo nie dysponowaliśmy miejscami, które mogłyby być wskazywane jako miejsca pracy. I to w tym czasie złożyła wizytę kolejna absolwentka jednej uczelni, z prośbą o przyjęcie na staż. Rozpłakała się, prosząc o zrozumienie jej sytuacji. Wówczas wpadłem na pomysł, aby przepisała wiersze M. Borodej. Czy dysponuje pani w domu komputerem? - zapytałem. Odpowiedziała, że tak. Odtąd pracowała nad tekstami tej poetki. Zbigniewa Waldemara Okonia poprosiłem, aby przygotował, jako redaktor, tom utworów. Również wyraził zgodę. W drugiej połowie 2003 r. książka została wydana, ze środków finansowych Starostwa. W sali konferencyjnej „gmachu” odbyła się jej promocja. W spotkaniu tym uczestniczyła rodzina śp. Michaliny. Jej zwróciłem rękopisy. Według opinii p. Zbigniewa nie wszystkie utwory śp. Michaliny znalazły się w tym tomie. Do „sprawy” mieliśmy powrócić po pewnym czasie.



Michalina Borodej, 1986

W miesiącach listopad-grudzień 2018 r. pracowałem w bibliotece przy ul. Partyzantów. Miałem dostęp do zbiorów regionalnych. To wówczas pojawiła się myśl, aby jeszcze raz powrócić do Borodej i zebrać wszystkie jej utwory. Z tą intencją zwróciłem się do Rodziny. Syn, u którego były rękopisy, okazał życzliwość i otwartość. Obiecał udostępnić zapisane zeszyty. Po kilku dniach decyzja ta została zmieniona. Od innego członka rodziny otrzymałem telefon z pytaniami o moje intencje, na czyje zlecenie chcę wypożyczyć rękopisy? Przełknąłem gorzką ślinę. Oznajmiono mi, że nie otrzymam ich.

Wówczas zaproponowałem, aby dowolna osoba z Rodziny porównała utwory zamieszczone w *Wiosko moja, wiosko miła* i skanowała te, które nie zostały opublikowane. Wystarczyło mi otrzymywać je w zapisie elektronicznym. Poprosiłem również, aby zostały przygotowane skany utworów opublikowanych na łamach pism lub zamieszczonych w antologiach za życia poetki. Tych ostatnich otrzymałem zaledwie pięć. Oznajmiono mi przy tym, że wszystkie utwory z zeszytów zostały zamieszczone w wydanej książce. W zaistniałej sytuacji niczego nie mogę zaprzeczyć, ani potwierdzić, choć na tę okoliczność posiadam swoją opinię. Jedynym pewnym zaistnieniem pozostaje fakt, że podjąłem próbę zebrania wszystkich utworów. Z materiałów przeniesionych w wersję elektroniczną przez stażystkę w 2003 r. wynika, że do 2002 r. zostało opublikowanych ponad 30 wierszy śp. Michaliny.

Dlaczego upominam się o dziedzictwo M. Borodej? Mam wrażenie, że rozumiem znaczenie każdego dokumentu, oddającego obraz przeszłości, podobnie tekstu literackiego. Wydaje mi się również, że spuścizna piśmiennicza danej osoby przechodzi w przestrzeń dziedzictwa wspólnoty narodowej. Tego poglądu jestem w stanie bronić. W przypadku M. Borodej niebagatelne znaczenie ma wartość artystyczna i ideowa jej utworów. Odpowiadają one wszystkim, nawet najbardziej surowym, kryteriom tradycyjnie postrzeganego pisarstwa ludowego. Z. W. Okoń zaznacza wprost, że jej dorobek sytuuje ją w gronie największych i najbardziej znanych pisarek nie tylko Ziemi Chełmskiej, ale i Lubelszczyzny. Okres jej twórczości przypadł na wyjątkowo trudne lata komunistycznego zniewolenia. Bezpośrednio doświadczyła „dobrodziejstw” walki z „kułakami” i kolektywizacji. Za brak możliwości wywiązania się z olbrzymich kontrybucji zabrano jej rodzinie połowę ziemi uprawnej (ponad 5 ha), ponadto mąż - z tego powodu - został aresztowany. O tym doświadczeniu życiowym nigdy nie zapomiała. Już na początku lat 60. miała odwagę kierować pisma nawet do władz centralnych, w których przekonywała, że kolektywizacja niszczy polską wieś. Oto niepublikowany dotąd fragment jednego z ówczesnych wystąpień: *Nadmierne wyciskanie soków żywotnych z gospodarstw indywidualnych prowadzi niechybnie do ruiny tegoż działu jakim jest „Rolnictwo”. Dotyczy również i kraju - państwa całego. Upadłe gospodarstwo nie jest w stanie podnieść się samodzielnie i nie przynosi też zysku krajowi. Przywalone świadczeniami staje się niedołączne, liche po prostu. Niechaj będą podatki zrównoważone tak - by rolnik czuł się wolnym obywatelem*

swojej Ojczyzny, by czuł się również honorowym, a nie zmuszonym „Murzynem”. Czy z pism o tej treści ludowa władza mogła być zadowolona? Nigdy nie napisała wiersza na „cześć socjalizmu”, Stalina, czy innych dygnitarzy partyjnych. Z 1962 r. pochodzi jej piękny wiersz o 3 Maja. Nie ukrywała swojego teistycznego poglądu na świat i człowieka. Jej przywiązanie do Boga, tych treści, które niesie religia katolicka, nie doświadczyło żadnych zachwiał, czy wyciszenia. To tym najprawdopodobniej należy tłumaczyć, że za życia, w okresie byłego systemu, tak niewiele wydrukowano jej utworów. Pozostała ideowym przeciwnieństwem Władysława Kuchty, który w nieludzki system wierzył do końca jego trwania, przyjmując rolę apologety. Ona pozostała wierna tym wartościom, które wyniosła z rodzinnego domu.



Kościół w Rymaczach

Urodziła się w Starym Jagodzinie, na Wołyniu, w rodzinie rolniczej. Miejsce swego urodzenia, wzrastania na tyle ukochała, że powracała do niego przez całe swoje życie. O małej ojczyźnie okresu dzieciństwa zawsze wypowiadała się z miłością, z czasem głęboką nostalgią. W 1972 r. rzewnie pisała o rzeczce Hapce, przepływającej przez wieś. Przypominała, że jako dziecko łąwiła w niej muszelki, w niej prała *odświętne /.../ białe chusty swoje*. *Rzeczka Hapka miała przezroczyste wody, / Uroczą była, precudnej urody, / Jak zalotnica płocha do jeziora biegła / Pośród olszyny, co jej lice strzegła*. W cieniu olch słowik przepięknie śpiewał, *I cudnie było jak w Bożym kościele*. Z uniesieniem zaznaczała: *Och, żebyśmy mogła raz być jeszcze mała, / Ujrzyć tą rzeczka, co mnie wychowała*. Wspominała łąkę *mleczem jak dywan utkaną, szumiące, rozśpiewane jodły, różowym kwieciem sadek obsypany*. Przy drodze stał żuraw, do którego każdy mógł podejść i sięgnąć do studni po *życiodajną wodę*. I choć izba mieszkalna była

skromna, to dawała spokój, bezpieczeństwo. Na ścianach wisiały święte *ikony*, *A kto nań spojrzal, ten przez całe życie W swym sercu chował wiarę należycie*. Pamiętała czas pilnowania pasącego się bydła, wczesnego wstawania. Zauważała, że tam, na Wołyniu, słońce świeciło łaskawiej, *grzało mocniej i dłużej świeciło*. Kraj dzieciństwa urastał do rangi arkadii, pełnej harmonii, spokoju, przestrzegania zasad życia zgodnego z etyką znaczoną religią. Dostrzegała dziedzictwo kulturowe Kresów, obecność wieszczki Juliusza, jego tęsknotę za widokami Ikwy. Wołyń to także okrutne wydarzenia z okresu wojny, ludobójstwo Polaków. Ten tragiczny rozdział знаła z autopsji (fragmenty jej utworu *Na Wołyniu rzeź okrutna (1943)* zaprezentowaliśmy w poprzednim numerze „Powinności”).

W swoich utworach podejmowała prężną problematykę. Będąc baczną obserwatorką życia przekazywała obraz wsi, dawnej i – używając jej określenia – współczesnej. Pisała o ciężkiej pracy w zagrodzie, przy zbiorze płodów, o zwyczajach, zasadach współżycia w społeczności wiejskiej. I są to opisy niezwykle realistyczne. Niepokoiły ją zjawiska odchodzenia od tych zasad, które wyniosła z domu rodzinnego, szczególnie w wymiarze etycznym. Z biegiem lat z niepokojem patrzyła na postawy młodych, niefrasobliwość dziewcząt, szerzący się alkoholizm. Zawsze z głębokim szacunkiem pisała o ziemi żywicielce, przywiązaniu do niej, zachwycała się pięknem przyrody. Wyodrębnić należy te utwory, które stały się wyrazem jej religijności, bezgranicznego zaufania Bogu. Przygotowała rozważania modlitwy różańcowej. Innym razem dawała wyraz troski o zachowanie kultury ludowej, znanych obrzędów. Była osobą niezwykle wrażliwą. Te stany ducha przeniosła w przepiękną poezję liryczną, pozostającą obrazem jej wewnętrznej dojrzałości. Ukończyła zaledwie sześć klas szkoły powszechnej, a z taką głębią odbierała otaczającą ją rzeczywistość. Pytała o sens istnienia osoby ludzkiej, sens wysiłku, wyboru drogi życiowej. O swojej drodze życia zapisała, że była ciernista, z wybojami, cierniami, głogiem, kłodami rzucanymi pod nogi. Są to oczywiście metafory, oddające istotę ziemskiego, trudnego pielgrzymowania.

Pamiętam rozmowy ze śp. M. Borodej. Była otwarta i teje otwartości oczekiwała od innych. Znała wartość swoich utworów. Ciężarem stał się fakt, że wówczas większość spośród nich nie była opublikowana. Była też świadoma swojej inności w środowisku zamieszkania. Nie wszyscy potrafili docenić jej trud tworzenia, dostrzegania sensu życia w pisaniu, tym rodzaju wysiłku, który fragmenty jej duszy przenosił w

zbiorową pamięci, dziedzictwo. Wierzyła, że przekroczyła próg przeciętności i że jej myśli pozostaną częścią świata literackiego. Tak ją odbierałem i dlatego za swoją powinność uznałem konieczność przeniesienia jej utworów w druk, jako formę zmaterializowaną, trwałą. Chcę wierzyć, że znajdzie się osoba, która przygotuje

opracowanie wszystkich jej prac, by pełniej przybliżyć wagę jej literackiego depozytu. Zresztą, na swoich badaczy czeka P. Hołysz i inni twórcy nurtu ludowego, związanego z Ziemią Chełmską. Wyzwania te przyjmijmy w kategoriach imperatywu zachowania tożsamości kulturowej.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: lipiec – wrzesień 2019

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach od 22 czerwca do 3 lipca parafia zorganizowała wakacyjne kolonie dla dzieci w Bułgarii. Oprócz wypoczynku i wakacyjnych rozrywek dzieci mogły zwiedzić piękne zakątki bułgarskich miast i atrakcje turystyczne nad Morzem Czarnym. Koordynatorem i opiekunem wakacyjnego wypoczynku dzieci był ks. Paweł Jakubczak.

- W niedzielę, 28 lipca, w ramach obchodzonego dnia Św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących, po każdej Mszy św. księża wychodzili na plac i parking przed kościołem i święcili ustawione pojazdy. Kierowcy otrzymywali okolicznościowe obrazki z modlitwą do św. Krzysztofa oraz inne gadzety związane z patronem kierowców.

- W dniach od 23 do 25 sierpnia najstarsza (pierwsza) Wspólnota Neokatechumenalna, wraz z prezbiterem ks. proboszczem, udała się na jubileuszową pielgrzymkę-wycieczkę do Lwowa. Po drodze pielgrzymi zwiedzili Żółkiew. We Lwowie grupa miała okazję stanąć na Wysokim Zamku, zwiedzać stare miasto, z gmachem opery lwowskiej, Cmentarz Łyczakowski, katedrę Św. Jura i słynny lwowski browar. Ważnym punktem pielgrzymki była wizyta w powstającej parafii przy ul. Stryjskiej. Pracują tam dwaj kapłani związani wcześniej z Chełmem: ks. Grzegorz Draus i ks. Tomasz Milo, nasz dawny wikariusz.

- Dnia 18 września parafia uroczystie obchodziła święto Św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży. Uroczysta Msza św., ku czci patrona, została odprawiona o godz. 18., a po Liturgii dzieci i młodzież otrzymały słodkie upominki. Natomiast w szkołach, tego dnia, księża zorganizowali szkolne konkursy przybliżające postać świętego.

- W dniach od 21 do 29 września parafia zorganizowała jubileuszową pielgrzymkę do Włoch. Uczestniczyły w niej 42 osoby. Pielgrzymi odwiedzili najważniejsze miejsca na ziemi włoskiej, m. in. Wenecję, Rzym, Asyż, Monte Casino, San Giovanni Rotondo, Monte Sant' Angelo, Manoppello. Pielgrzymi modlili się przy grobie św. Jana Pawła II i uczestniczyli w audiencji papieskiej na Placu Św. Piotra. Pielgrzymce przewodzili: ks. Piotr Stasieczek i ks. Marcin Pyd.

- W niedzielę, 13 października, wzorem całej Polski, uroczystie był obchodzony Dzień Papieski. W tym dniu księża głosili okolicznościowe kazania, a podczas przerw między Mszami św. z głośników były emitowane kazania św. Jana Pawła II z Jego pielgrzymek do Polski. Dzieci przygotowały krótkie inscenizacje o Ojcu św., a po Mszach św., przed kościołem, Szkolne Koło Caritas, ze Szkoły Podstawowej nr 11, rozprawdzało kremówki papieskie.

Okładka:

str. 1 – Nicolas Poussin, Boże Narodzenie
str. 2 – Jacek Malczewski, Wigilia na Syberii
str. 3 – Wojciech Kossak, Gwiazdka Legionów
str. 4 – Juliusz Słabiak, Na pasterkę